

„LA BOLOGNE FIDELE“
Tygodnik Katolicki — Hebdomadaire Catholique

Ludziom, którzy zmuszeni są toczyć często walkę z szatanem, światem i własnym ciałem, trzeba wamacniającego pokarmu, który by dał im sily do zwycięstwa. Pokarmem tym jest Ciało Pana Naszego w Najświętszym Sakramencie.
Bl. Jan RUYSBROECK

NIEDZIELA, 26. CZERWCA 1949
Rok V. NR. 25 (206)

CENA 15 FR.



POLSKA WIERNIA

PO TAMTEJ STRONIE „LINII CURZONA“

W Litwie i na Wileńszczyźnie

NIE bez racji czynią Litwini wolnemu światu zachodniemu gorzkie zarzuty, iż zbyt trwożliwie reaguje na okrutne prześladowania, jakim podlega ludność, zamieszkująca ziemię, wcielone do Rosji bolszewickiej. Goryczą tą są zwłaszcza przepojone artykuły, ogłoszone w ostatnim Biuletynie Litewskim, wydawanym w New Yorku przez Radę Litwinów Amerykańskich (*Lithuanian Bulletin* Vol VII Nos 1-3), a poświęcone sytuacji na Litwie w jej obecnych, powiększonych przez Rosję granicach, obejmujących również Wilno i okolice.

ludnością litewską (tylko 60 proc.), moźna wyciągnąć wniosek, że Polacy trzymają się również w tym mieście.

O Polakach i o Wilnie dowiadujemy się ponadto, że „w Wilnie nie ma już odrębnego polskiego ruchu podziemnego od czasu dokonania repatriacji ludności do Polski“. Uniwersytet Wileński funkcjonuje: są tam fakultety medyczny i chemiczny oraz katedra wojskowa, powierzona generałowi Karwalisowi. Ponadto w Wilnie działa Instytut Pedagogiczny oraz Akademia Sztuki z klasami rzeźby, architektury, grafiki i malarstwa. Z kogo składa się ciało profesorskie — nie wiemy. Wykłady na Uniwersytecie Wileńskim odbywają się w dwu językach (autor nie wymienia w

jakich), natomiast na Uniwersytecie w Kownie obowiązuje tylko język litewski. Na Uniwersytecie Kowieńskim na 2 tys. studentów tylko 13 proc. w roku 1947 - 48 należało do Komsomolu. Danych, dotyczących się Uniwersytetu Wileńskiego, Biuletyn nie podaje.

Jeśli chodzi o sprawy przesiedlania ludności i kolonizacji, to dowiadujemy się, że osiedleńcy z Rosji osadzani są głównie w większych miastach, gdzie czują się oni bezpieczniejsi przed partyzantami, niż po wsiach. Osadza się ich też w tych okolicach, w których były kolonie rosyjskie przed rokiem 1940. Ponadto, Rosjanie osiedlani są w okolicy Kłajpedy oraz w zachodniej Żmudzi, szczególnie spustoszonej i wyludnionej

zarówno przez Niemców, jak i przez policję sowiecką. Pewną część Rosjan osiedlono wzdłuż obecnej granicy polskoliteńskiej, a około 20 tys. Litwinów przesiedlono z Polski do Litwy. Prusy Wschodnie, i to jakoby — tak w strasie polskiej (?) jak i sowieckiej, kolonizowane są głównie przez Białorusinów. Litwini doszukują się w tym planu zapewnienia Białorusi dostępu do morza oraz ostatecznego odcięcia Litwy od Bałtyku. Żydów ocalało na Litwie 3000. Liczba ta została znacznie powiększona przez 15.000 Izraelitów, przybyłych z głębi Rosji. Zajmują oni ważniejsze stanowiska w administracji i posyłają dzieci do szkół rosyjskich. Spora ilość kobiet niemieckich wraz z dziećmi błąka się po kraju, szukając żywności i pracy na fermach.

MATKA BOSKA OSTROBRAMSKA



B. BRAZDZIONIS

Bez Matki Ojczyzny

MODLITWA

Na zebraniu inauguracyjnym XX Kongresu Pax Romana we Fryburgu, przedstawiciel Litwy p. E. Turuskas, zamiast przemówienia, wygłosił wiersz znanego poety litewskiego B. Brazdżionisa, ze zbioru „Obce wzgórza“, wywołując powszechną manifestację życzliwości dla uciemnionej Litwy. Wiersz ten podajemy w przekładzie polskim Antoniego Bogusławskiego.

O, Boże, Boże Ojczy, my nędzni, jak sieroty:
bez Matki my Ojczyzny — odbiegła ziemia, dom.
Zrosz łaską nasze piersi, zbolale od tęsknoty;
przygniotła je niedola, zdrzuciła nieszczęść grom.

Zmęczone nasze nogi i serca umęczone
bez tych wybrzeży Niemna, bez ziemi i bez dróg.
Tul nas i ogrzej — ptaki, co z gniazda wytrącone,
nie żałuj sercom blasków pokoju — Ty, nasz Bóg.

Tam ziemia nasza płacze, żalobna w czarnej doli;
dni braci z nią się grają, ojczystych groby stron.
Za Imię Twoje — kula, za modły — do nęwołi...
Zamilkły już organy, nie dzwięczy żaden dzwon.

O, Boże, Boże Ojczy, ochraniaj nam Ojczyznę,
w jej niebie z nową zorzą swobody obudz wiew.
Wygnańcy niech powrócą na swoją ojcowiznę,
skąd woła Bałtyk stary, gdzie płynie wieków krew.

Przełożył ANTONI BOGUSŁAWSKI

SKŁAD I CHARAKTER „RZĄDU“ LITIEWSKIEGO

Litwa Kowieńska wraz z Wileńszczyzną stanowi dziś republikę sowiecką, której istotnym wielkorządcą jest pełnomocnik wszechrosyjskiej partii bolszewickiej Szczerbakow. Natomiast na czele rządu republiki stoi premier Mecys Gedvila (Litwin), którego trzej zastępcy są Rosjanami: Piserow, Sokołow i Mamajew. Sekretarzem Rady Ministrów jest Litwin Pupejkis. Resortowych członków rządu jest aż dwudziestu, przy czym wszystkie teki polityczne są w rękach Moskali, i tak np. ministrem spraw wewnętrznych jest generał Bastasiunas — Rosjanin, ukrywający się pod pseudonimem, a ministrem Bezpieczeństwa Państwa Jefimow. Wiele resortów gospodarczych trzymanych jest również w rękach Rosjan. Ministrem konstrukcji materiałów przemysłowych jest więc tow. Liubimcew, ministrem przemysłu leśnego Ponomarew, ministrem przemysłu żelaznego Teodin itd. Nieznana jest natomiast narodowość ministra spraw zagranicznych Litwy tow. Ratomskisa (może Radomski?).

Cechą charakterystyczną „rządu“ sowieckiej republiki litewskiej jest okoliczność, że wszystkie ministerstwa, na których czele stoją Litwini, kierowane są przez wiceministrów-Rosjan. Językiem urzędowym na radzie ministrów jest rosyjski, a minister spraw zagranicznych Ratomskis, były urzędnik sowieckiego konsulatu w New Yorku, urzęduje wraz z całym swym ministerstwem w dwu pokojach, mieszczących się w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Natomiast, wbrew poprawkom do konstytucji sowieckiej, datującym się z roku 1944, nie stworzono w rządzie litewskim, nawet fikcyjnie, urzędu ministra obrony narodowej, ani nie zorganizowano litewskich sił zbrojnych. Istnieje tylko jedna dywizja litewska — szesnasta piechoty, która stacjonuje w Wilnie. Oficerami są przeważnie Rosjanie, a rozkazy wydawane są po rosyjsku. Na wyższych stanowiskach administracyjnych ilość Litwinów wynosi około 30 proc., na niższych dochodzi do 50 proc.

CZEGO DOWIADUJEMY SIĘ O WILNIE I POLAKACH?

Ciekawe są dane ludnościowe, które ogłasza Biuletyn. Stwierdza on, że ludność Litwy wynosi obecnie (styczeń - marzec 1949) 2.300.000 osób. W ciągu jednego tylko roku 1948 straty ludności osiągnęły 200.000 osób wskutek deportacji. Kowno liczy 150.000 mieszkańców, z czego tylko 60 proc. Litwinów. Natomiast Wilno zamieszkuje 160.000 ludności, z czego Litwinów ma być 37 proc. Polaków 23 proc. (tj. około 37 tysięcy), a 40 proc. — Rosjan i innych. Można przypuszczać, że pod rubryką Litwinów Wileńskich kryje się spora liczba Polaków i że, w konsekwencji, element polski jest w Wilnie wcale licznie reprezentowany. Z faktu, że Biuletyn nie wyjaśnia, kto mieszka w Kownie po za

Podróżowanie w granicach republiki litewskiej nie napotyka na trudności na przestrzeni około 200 kilometrów. Wyjątkiem stanowią zabronione strefy wzdłuż granicy polskiej oraz wybrzeża morskiego, dokąd trzeba mieć specjalne przepustki. Nie ma właściwie granicy z Łotwą i z Prusami Wschodnimi i te same dokumenty podróży mają zastosowanie do podróży na Łotwę czy do Prus. Lepiej jest jednak zaopatrzyć się w specjalną „komandirówkę“ nawet wtedy, gdy podróż nie przekracza 200 km., albowiem możliwość zabłąkania się aż na Syberię jest zawsze prawdopodobna. Bilety kolejowe oraz świadectwa urodzenia, śmierci itp. drukowane są w języku rosyjskim oraz w „językach lokalnych“. Pozwala to przypuszczać, że w Wileńszczyźnie, obok rosyjskiego, używany jest także język polski.

KOLEKTYWIZACJA WSI

Kolektywizacja wsi przeprowadzana jest na Litwie z tą samą przewrotnością i zaktamaniem, co w Polsce, gdzie początkowo zapewniano, że reforma rolna dawać będzie chłopom rolę na własność. Ale tempo zdaje się być na Litwie znacznie gwałtowniejsze. W lipcu 1948 „Izwestia“ pisały dosłownie: „Reforma rolna na Litwie została wykonana. 92 tysiące byłych małorolnych i bezrolnych otrzymało za darmo na wieczne czasy 659 tysięcy ha ziemi, dziesięć tysięcy koni i krów, ponad 100 tys. domów i innych zabudowań gospodarskich. Jeszcze przed ukończeniem żniw około 250 kolchozów zostało założonych w tym kraju“. Tak więc równocześnie z „nadaniem“ ziemi zaczęło się przymusowe zapędzanie rolników do kolchozów. I-go stycznia radio wileńskie doniosło, że na Litwie było już 600 kolchozów, a na kongresie partyjnym, który odbył się w lutym b.r., „ow. Snieckus chęłpił się, że 22.868 gospodarstw złączono i przekształcono na 926 kolchozów oraz, że w ciągu jednego roku całe rolnictwo zostanie skolektywizowane. Akcji tej towarzyszy, oczywiście, propaganda przeciw „kułakom“, „bandytom nacjonalistycznym“ oraz „ośrodkom burżuazji i wpływów zachodnich“.

Forsowna kolektywizacja wsi wywołała zacięty opór oraz masowe deportacje ludności. W styczniu b.r. radio wileńskie doniosło o „likwidacji powstania“ na Litwie, które było niczym innym, jak masową akcją deportacyjną, zarządzoną przez moskiewskie Politbiuro, a wykonaną przez specjalnego delegata, wyznaczonego przez ministra bezpieczeństwa Związku Sowieckiego tow. Abakumowa. Depopulacja Litwy dokonuje się ponadto drogą przymusowego szkolenia w uczelniach technicznych i budowlanych młodzieży, którą, po ukończeniu kursów, wysyła się w głąb Rosji, aby pomagała „braterskim republikom“ w dziele odbudowy. Metody te, naigrające się z międzynarodowej konwencji przeciw wyniszczaniu grup ludzkich, składają „rzecz jasna, młodzież do tajnej akcji partyzanckiej, której lasy litewskie dają dobre schronienie.

(Dokończenie na str. 8-mej)

DOBRA NOWINA

TRZECIA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
PRZYPOWIEŚĆ O ZGUBIONEJ OWCY I DRACHMIE

I zbliżali się do niego celnicy i grzesznicy, aby go słuchać. A faryzeusze i uczeni szemrali, mówiąc: Że też ten przymuje grzeszników i jada z nimi. Powiedział im tedy taką przypowieść, mówiąc: Czy jest między wami kto, który, mając sto owiec, gdyby stracił jedną z nich, czyż nie zostawi dziewięćdziesięciu na pustyni i nie pójdzie za ową, która zginęła, dopóki jej nie znajdzie? A gdy ją znajdzie, wkłada na ramiona swoje, radując się. I przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, bom znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że taka będzie w niebieskich radość z jednego grzesznika, czyniącego pokutę, jak z dziewięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują. Albo, któraż niewiasta, mająca dziesięć drachm, gdyby straciła drachmę jedną, czyż nie zapala świecy, nie umiata domu, i nie szuka starannie, dopóki nie znajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciół i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą straciłam. Tak, powiadam wam, radość będzie wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym.

(Ewangelia św. Łukasza)
15, 1-10

Bóg grzeszników

„Ten przyjmuje grzeszników“.

W. JAN powiedział, że Pan „Bóg jest Miłością“. A św. Hilary, wzięwszy to określenie za punkt wyjścia swoich rozmyślań, doszedł do następującego wniosku: „Być Miłością, to tylko to jedno, co Pan Bóg umie“.

Czy nam, ludziom, żyjącym na przełomie dwóch ścierających się epok, przedstawia się zawsze Bóg jako Miłość? A może zupełnie inne wrażenia budzą się w nas na wspomnienie Boga?

Pozostawmy tych, którzy w ogóle o Bogu nie myślą, albo przynajmniej udają, że nie myślą. W rzeczywistości nie ma człowieka, któryby przeżył całe swoje życie bez jednej choćby myśli o Bogu.

Przejdźmy jednak do siebie.

W pewnej chwili życia nagromadziły się w nas i nad nami zwały najboleśniejszych przeżyć i zmagania. Spoza koszmarów niepewności, lęku i strachu, czy też spod błota własnego upodlenia zaczęła się przedzierać świadomość Boga.

Kiedy to było, nie wiem.

Może wtedy, gdy znalazłeś się na dnie nędzy materialnej i duchowej? Kiedy stałeś sam jeden wśród przejmującej pustki. Może cierpiełeś wtedy wiele, czy to na skutek nieszczęść, chorób, czy tylko z powodu własnych występków. Dziś wydaje ci się dziwnym, że właśnie wtedy pomyślałeś o Bogu. Przedtem wspominałeś Go rzadko i zawsze jakoś inaczej. Nie tak bezpośrednio, jak teraz.

Bóg ten, uświadomiony załamaniem, wydał ci się Mścicielem. Smażał cierpieniem. Szarpał serce bólem. Gniótł je zwątpieniem. Mroził pustką.

Ze zgłiszczy życia zaczęłaś podnosić oczy ku Niebu, nie tyle dla szukania ratunku, ile dla wypowiedzenia swojego buntu przeciwko Temu, którego kazano ci od dzieciństwa nazywać Dobrym Ojcem. I jeszcze teraz czujesz, że stalowa Ręka Boża zaczyna się wychylać nad tobą i sięgać po ciebie. Jej dotknięcie, jak lancet chirurga, nowy zadaje ci ból. Wstrząsa, budzi świadomość bólu, który chcesz zapomnieć. I dlatego zrywa się w tobie złość, jak w pacjencie, któremu sumienny lekarz chce uratować życie, i wołasz z goryczą: „Dlaczego mnie niepokoisz?“

Wtedy nie przyszło ci na myśl, że w tym bolesnym dotknięciu było tyle Miłości. Miłości Boga do człowieka, który grzeszył.

CHRYSZTUS Pan odsłania nam rękaw tajemnicy Bożej Miłości właśnie do tych, którzy, grzesząc, uciekają od Boga i gardzą Nim.

Patrz, jak nieustępliwym jest Zbawiciel wobec wymykającej się Samarytanki. Kobieta ta żyje w grzesznych stosunkach. I to na co dzień. Broni przed dotknięciem Chrystusowym tej sieci, w jaką omotały ją jej słabości i żądze. Zbawiciel naciera. Miłosierdziem i Miłością tak długo nagli, dopóki nie poruszy struny istotnej serca i nie wydobędzie z niej TESKNOTY BOGA.

Podobną taktykę stosuje wobec jawnogrzesznicy. Na wszystkie dotychczasowe jej miłości rzuca współczucie, sączące najczystsza i najszlachetniejszą Miłość. Kobieta nie może oprzeć się jej urokom. Żal się w niej budzi. Za nim zaś nieśmiało pragnienie takich uczuć, któreby przywróciły jej poczucie osobistej godności i wartości prawdziwie ludzkiej. Chrystus jej nie potępia. Nawraca do siebie i pozwala kochać najbardziej uszczęśliwiającą Miłością.

Ten sam przejaw dotknął łotra, wiszącego na krzyżu. Cała przestępca przeszłość skazańca spada z niego, jak łuska. I pod działaniem przebaczącej Miłości Chrystusowej rodził się NOWY CZŁOWIEK, „ponad śnieg biel-szy“.

Judasz, jeszcze na skraju przepaści, wyżłobionej swoją zbrodnią, spotyka się z przyjaźnią Zbawiciela. Na fałszywy pocałunek otwiera przed nim Chrystus Serce, kochające błądzących.

Naprawdę: Bóg nie umie czego innego, jak tylko być miłością!

DZIWNYM może wydaje się to usposobienie Boga do tych, którzy przed Nim uciekają i stronią.

Dlaczego Pan Bóg równa nawrócenie jednego grzesznika z wartością prawie że setki pobożnych i sprawiedliwych?

My znamy Boga przez Chrystusa. I wiemy, że jest On takim, jakim był Syn Jego Wcielony i jakim jest Chrystus Milczący w ołtarzu. Widzimy wyraźnie, że Bóg nasz, jest Bogiem grzeszników. Na nich czeka, ich pociąga. Za nimi chodzi wszystkimi drogami życia. Ich niepokoi; naciera swoją Miłością na nich.

Niekiedy pozwala odejść człowiekowi bardzo daleko od Siebie. Daje mu swobodę grzeźnienia w najniebezpieczniejsze bagna, gdzie rania się w najbardziej zawile siła namiętności.

Niech się wyżyje aż do ostatniego tchu, skoro tak chce! Niech się nasyca, aż do przesyty, jeżeli nie chce iść drogą Bożego Prawa. Niech zaślepia się w swoim szale.

KOMUNIKATY

BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

Walka o Częstochowę. — Od pewnego czasu władze komunistyczne w Polsce rozpoczęły walkę z najpopularniejszym miejscem pielgrzymkowym w Częstochowie. Miasto to prasa i radio nazywają ośrodkiem zabobonu i wsteczności. Atakując sprzedaż dewocjonalii i domagając się ograniczenia ruchu pielgrzymkowego, komuniści zmienili jednocześnie skład zarządu miejskiego, wprowadzając do niego wypróbowanych marksistów.

Pierwsza kanoniczna wizytacja nowego Prymasa Polski. — Prymas Polski, J. E. Ks. Arcybiskup dr. Stefan Wyszyński odbył w dniu 12 maja br. pierwszą wizytację kanoniczną jako Pasterz archidiecezji gnieźnieńsko - poznańskiej. Pierwszą parafią, która miała zaszczyt powitać następcę Kard. Hlonda, była parafia św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy, prowadzona przez Księży Misjonarzy.

Ingres Biskupa Łomżyńskiego. — Dnia 15 maja br. odbyła się w Łomży uroczystość wstąpienia na tron biskupi J. E. Ks. dra Czesława Falkowskiego. Nowego rządcę diecezji powitał z ambony katedralnej J. E. Ks. biskup sufragana Czesław Rydzewski. Następcą tragicznie zmarłego Biskupa Łukomskiego rozpoczął swoją pracę pod hasłem „Przyjdź Królestwo Twoje“.

Śmierć Ks. dra A. Jankowskiego. — Dnia 19 maja br. odbył się w Pabianicach pogrzeb śp. Ks. Kanonika dra Adama Jankowskiego, profesora wyższego seminarium duchownego we Włocławku, Szambelana papieskiego. Zmarły należał do czołówki filozofów katolickich w naszym kraju. Szczególnie interesowały go zagadnienia, dotyczące początków i rozwoju świata. W pogrzebie jego wziął udział Ks. biskup Korszyński oraz liczne grono wykładowców i alumnów seminarium.

Szczepan Jeleński nie żyje. — Dnia 27 maja br. umarł w Poznaniu wybitny pisarz katolicki, inż. Szczepan Jeleński. Zmarły (ur. w 1881 r.) był przez 30 lat dyrektorem działu wydawniczego Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. Do najbardziej znanych utworów, które wyszły spod jego pióra, należą: „Lilavati“ (zbiór rozrywek matematycznych), „Śladami Pitagorasa“, „Piomienne serca“ (opowieści biblijne dla młodzieży) i „Światła tajemnic“. Po wojnie Jeleński wydał w cyklu rozpraw pod ogólnym tytułem „Valdeama“ książki: „Pod błękitami“, „Miód z opoki“ i „skrzydła ogniste“. Wydana przezeń pod pseudonimem Bohdana Katerwy, sztuka sceniczna „Przechodzień“, spotkała się z wielkim sukcesem nie tylko w kraju, ale i zagranicą. W pogrzebie zmarłego pisarza, którego zwłoki spoczęły w Warszawie, wzięli m. in. udział Ks. Biskup Choromański i Ks. prof. dr. E. Dąbrowski.

Przed Rokiem Jubileuszowym. — Ponad 2 miliony miejsc zarezerwowano już w amerykańskich biurach podróży dla pielgrzymów, którzy wyjadą w roku 1950 na uroczystości jubileuszowe do Rzymu.

Do Watykanu nadeszła również wiadomość o pierwszej oficjalnej pielgrzymce, która przybędzie w ciągu Roku Świętego do Rzymu z Indii.

Kardynał Spellman o tyranii Stalina. — W artykule czasopisma „LOOK“ z dnia 24 maja br., rozchodzącego się w dwumilionowym nakładzie, arcybiskup New Yorku kardynał Franciszek Spellman zamieścił artykuł „Walka Papieża z komunizmem“ i wezwał Amerykanów wszystkich wyznań religijnych do porzucenia apatii, do przystąpienia do czynu i spoglądnięcia realnie na niebezpieczeństwo komunizmu, zagrażające światu, wierzącemu w Boga.

Kardynał Spellman stwierdza, że Ojciec św. Pius XII, który nie posiada ani wojsk, ani środków wojennych, prowadzi najbardziej skuteczną krucjatę duchową przeciwko ateistycznemu komunizmowi w obronie protestantów, żydów i katolików, przy pomocy głodu, choroby i lęku zepchniętych w niewolę marksizmu. Artykuł mówi, że sprawa kardynała Mindszenty nie jest odoobniona, że purpura kardynalska zamienić się może każdej chwili w purpurę krwi wszędzie tam, gdzie rozpanoszył się pogański komunizm. Bezbożnicy marksizmu zamknęli swe serca na głos Boga, któremu bluźnią, którego świątynie i prawa bezczeszcza ustawicznie. Umęczony świat rozprawia dalej o pokoju, gdy tymczasem szaleństwo, zwane komunizmem, zagraża ludzkości w każdym zakątku ziemi.

Kardynał Spellman, przyrównując Stalina do Hitlera, powiedział, iż jeden drugiemu dorównywa w okrucieństwie i tyranii i przytoczył słowa Ojca św. „Wybiła godzina chrześcijańskiego sumienia, w którym nie może być miejsca na słabość, niezdecydowanie i służenie dwóm panom. Nie osiągniemy sprawiedliwości społecznej, jeśli zamknijemy oczy na światło Chrystusa, a słuchać będziemy fałszywych proroków“. W tej walce, w której chodzi o prawa Boskie, Papież jest nieustępliw i gotów każdej chwili złożyć ofiarę ze swego życia. Dlatego takich pasterzy, jak kard. Mindszenty i Pius XII, komuniści boją się panicznie, gdyż wiedzą, że przemawiają oni nie w swoim imieniu, lecz w imieniu wszystkich wyznawców Boga. Gdy najwyższy pasterz potępił zbrodnie Hitlera i gdy obecnie nagany udziela dyktatorom za ich zbrodnie przeciw ludzkości, idzie śladami swego Boskiego Mistrza i pierwszego papieża, który wyrzekł te słowa: „Bądźmy silni w wierze! Naszym panem jest Bóg, a nie człowiek!“

Święcenia kapłańskie w strefie rosyjskiej Niemiec. — W Neuzelle, gdzie znajduje się jedyne seminarium duchowne sowieckiej strefy okupacyjnej Niemiec, odbyły się święcenia kapłańskie.

Zakon Kontemplacyjny wraca do Danii. — Pierwszy od czasów Reformy zakon kontemplacyjny powrócił znów na ziemię duńską.

Z nawróceń w Japonii. — W święta Wielkanocne przyjęło w stolicy Japonii — w Tokio — ponad 200 osób sakrament Chrzta.

Ale, gdy tylko przychodzi chwila pełnego wyczerpania, a człowiek uświadamia sobie własną bezsilność, wtedy Boża Miłość znowu się nad nim zaczyna pochylać i wydobywać z sieci.

Bóg nie może odrzucić grzesznika.

Grzesznik może zawsze znaleźć Boga. Może się nawrócić: Bóg nie tylko czeka nawrócenia, ale pobudza do niego i pomaga niestrudzoną swoją Miłością.

PRZYJMIMY, że w pewnej rodzinie jeden z synów porzucił dom. Nie wstrzymały go ani żyłki matki, ani przestrogi ojca Poszedł. Od tej chwili w domu panuje niepokój. Stroskane serca rodziców i rodzeństwa błądzą około nieobecnego. Bo wszyscy czują się z

nim związani. Stanowią jedną całość.

Pan Bóg patrzy na ludzkość, jako na jedną rodzinną całość. Jest jej Ojcem. Niech tylko jeden człowiek oderwie się od tej całości i idzie na manowce, a już cała miłość Boża skupia się na nim w trosce i w niepokoju.

Skoro Bóg niepokoi się o grzeszników, to każdy, kto związany jest z Bogiem, winien podzielać Jego troskę. Oczywiście, że trzeba przede wszystkim tak współżyć z Bogiem, by nie rozpraszać jego Miłości. Trzeba szukać tych, co ją trwonią i sprowadzać ich do Bożego Domu.

Pan Bóg jest Bogiem grzeszników — ty stań się bratem dla wszystkich błądzących.

Ks. Dr Jan WARCZAK

WOJCIECH BAK

Święty Paweł



Święci Piotr i Paweł

NORMALNY czytelnik myśli o świętych zwykle jak o ludziach bardzo cnotliwych, pobożnych, lecz trochę w życiu nieporadnych. Zapomina on często także o tym, że zazwyczaj byli to nie tylko bohaterzy charakteru, lecz także geniusze umysłu, ludzie o planach, przewyższających zamiary Aleksandra Wielkiego lub Napoleona i znakomici organizatorowie. Jest dziwne, że powieść tak rzadko zajmowała się przedstawieniem ich życia. Przecież w żywotach ich jest materiał na wielkie cykle epickie, na wstrząsające tragedie, trzymające czytelnika w gorączkowym wręcz napięciu, na monografie powieściowe, wobec których zblakłyby różne wies romances, którymi nas w pewnym czasie obficie karmiono.

BO na przykład św. Paweł. Przecież to materiał na arcydzieła. Ten młody Żyd z Tarsu, głęboko wykształcony, wychowany na najlepszych tradycjach helleńskich i żydowskich, zacięty i okrutny fanatyk idei żydowskiej, nawrócony na chrześcijaństwo i rozprzestrzeniający je po całym imperium rzymskim — to postać, na najwyższą miarę wybitną. Nie wiadomo, co w nim podziwiać najwięcej: czy subtelny, ćwiczony na scholastycznych subtelnościach starego zakonu i finezjach myśli helleńskiej umysł, czy też polot mistyczny, którym przewyższa wielu pierwszorzędnych mistyków; czy ogrom planu i historycznej koncepcji, czy też drobiazgowość w szczegółach, zrozumienie ich znaczenia dla rozwoju najgigantyczniejszych zamiarów; czy nieopohamowaną energię i surowość wymagań, czy też równoczesną dobroć i łagodność prawdziwie chrześcijańska; czy śmiałość i męstwo, czy rozważność i ostrożność. Przecież to postać, która, nawet bez względu na jej naczenie historyczne, jest pod każdym względem wybitna, genialna. Sama ta postać powinna wywołać całą literaturę. Cóż za bogactwo wewnętrzne, jakież skomplikowanie, a jaki ład równocześnie wśród tylu pozornych sprzeczności.

W św. Pawle był materiał wewnętrzny, którym można było obdzielić tłum ludzi, a jeszcze pozostałoby wybitnymi postaciami.

Jakże nie podziwiać, poza tym, połączenia w jednej osobie słabości i choroby z gigantycznym planem rozkrzewienia chrześcijaństwa w całej ludzkości — nie tylko zresztą z planem, ale jego stałą, konsekwentną realizacją, nie zważając na trudności i przeszkody, które by zniechęciły ludzi o żelaznym zdrowiu i poczuciu energii młodzieńczej. Przecież ten chorowity człowiek do samej śmierci nie ustął w swoich olbrzymich dążeniach. Gdzie on nie był? Gdzie nie założył zaczątków organizacji kościelnej? Gdzie nie przemawiał, nie sądził, nie pouczał? Gdzie znalazł, poza tym, czas na pisanie listów, których napisanie zajęłoby innemu człowiekowi całe życie — i można by było powiedzieć, że to było życie owocne i płodne?

PRZEŚLEDZMY jego drogę najogólniej po nawróceniu. Z Jeruzolimy do Antiochii, stąd na Cypr, stamtąd do Antiochii Pizydyjskiej, stamtąd do Likaonii, Frygi i Galacji; Macedonii, Aten, Korynu, Tessalonii, Efezu, Rzymu, Hiszpanii. Ile razy wracał tą trasą, nie wymieniam, jak i pomijam wiele miejscowości, w których przebywał i działał. Takie podróże w naszych warunkach komunikacyjnych stanowiłyby tak wielki wyczyn, a cóż mówić o trudnościach pierwszego wieku naszej ery. Ileż gór trzeba było przejść, ileż mórz rzek przepłynąć, a wszystko to wśród ciągłych prześladowań, aresztowań, śledztw, w najgorszych warunkach fizycznych, zarobkując pracą własnych rąk. I wszystkiego tego dokonał człowiek chorowity i fizycznie słaby.

POZOSTAŁY nam po św. Pawle listy, które pisał w czasie nieustannych wędrówek. Listy te stanowią jedną z głównych podstaw teologicznych i filozoficznych całego chrześcijaństwa. Są to dokumenty o nieocenionej dla ludzkości wartości. Głębą filozoficzną łączą się w nich z żarliwością religijną i li-

rycznym polotem. Występuje w nich teolog, poeta i genialny organizator.

TEN „rozkrzewiacz” wiary Chrystusowej nigdy nie miał dość troski o rozwój założonej przez siebie choćby najmniejszej organizacji religijnej. Wśród tarapatów podróży, wśród aresztowań nie zapomniał myśleć o dalekich gminach chrześcijańskich, pouczając je listownie, strofując i pogłębiając ich wiarę. Nie wystarczyło mu codzienne nauczanie gminy, wśród której chwilowo przebywał, on czuł się połączony z całą ludzkością, szczególnie zaś z każdą najmniejszą organizacją kościelną. Gdzie znalazł na to czas, gdzie znalazł energię?

BYLI twórcy wielkich imperiów: Nie wydaje mi się jednak, by ktokolwiek z nich wniósł tyle wysiłku i poświęcenia, do męczeńskiej śmierci włącznie, co św. Paweł. I tyle geniuszu. Nie mam zaś wątpliwości, że wszystkie przez nich zbudowane imperia były kolosami o glinianych nogach wobec wiecznego imperium, którego jednym z głównych współtwórców był św. Paweł — wobec imperium Miłości.

Mógł on śmiało powiedzieć:

„W pracach rozlicznych, w więzieniach nazbyt często, w biciu nad miarę, w niebezpieczeństwach śmierci wiele razy. Od Żydów pięć razy dostałem po czterdzieści plag bez jednej, trzy razy byłem bity różgami, raz byłem kamieniowany, trzy razy rozbiłem się okrętem, dzień i noc byłem w głębinie morskiej, w podrózach często, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodaków, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi. W pracy i w mozoł, w niespaniu częstym, w głodzie i pragnieniu, postach czystych, w zimnie i nagoci, nie mówiąc o tym, co jest ponadto, jak codzienne na mnie naleganie i troska o wszystkie kościoły. Któż nie domaga, abym ja nie czuł się słaby? Któż doznaje zgorszenia, żeby mnie ogień nie palił?”

A WSZYSTKO to dla wiecznego imperium Miłości, której istotę wypowiedział wielki święty w natchnionych słowach, godnych największych poetów ludzkości.

CHOĆBYM mówił językami i ludzkimi i anielskimi, jeśli miłości nie mam, stałem się jako miedz brzęcząca, albo jako cymbał brzęmiący. I choćbym miał prorocztwo i znałbym wszystkie tajemnice i wszelką wiedzę i miałbym wszystką wiarę, tak, żebym góry przenosił, jeśli miłości nie mam, niczym nie jestem. I choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogim i choćbym wydał ciało moje tak, żebym gorzał, jeśli miłości nie mam, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zadróżni, na złość nie czyni, nie nadyma się. Czci nie pragnie nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie myśli złego. Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzysz, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa. Miłość nigdy nie ginie...”

łapek. Gdy pożar przemienie, myśliwi dokonują uboju zwierząt, zwabionych w pułapki.

Niezawsze polowanie przy pomocy ognia udaje się. Wiatr zmieni kierunek, płomienie nie obejmą części terenu, przez który zbiegnie zwierzę. Do wioski wraca przynębią ekspedycja myśliwska; menu bezmięsne jest źródłem dąsów żen i satyrycznej piosenki, równie bolesnej, jak uczucie głodu.

DENGA

INTERESUJĄCE jest polowanie „indywidualne”. Na polowanie wyruszył Baba i Umaru. Baba niesie „dengę” — jednostrzałową strzelbę, jedyną broń, którą wolno posiadać myśliwemu Sudanu. „Dengę” wypożyczył Umaru od królika Jesufu. „Denga” służy do „automatycznego” polowania na najgrubszego zwierza; „denga” poluje sama.

Umaru wspiął się na drzewo, przywiązał „dengę” do konara, celując na przynętę, ułożoną na ziemi. Spust „dengi” połączył linką z przynętą. Jednostrzałowy automat — jest gotów. Zasadniczą rolę spełnia linka tykawa „przewodnik śmierci”, którą odpala samobójczo zwierzę, zwabione przynętą. Ujemną cechą „automatycznego” polowania to ewentualność, że zamiast cennego zwierza, hiena lub pawian spowoduje strzał; strzał o wiele droższy od małowartościowej skóry tych zwierząt. Myśliwy, pragnący zdobyć nieuszkodzoną skórę leoparda lub pantery, winien siedzieć na drzewie i czekać na strzał „dengi”

(Ciąg dalszy nastąpi)

KONGRES POLONII FRANCUSKIEJ

Znajdujące się w ogniu walki o chrześcijańskie oblicze wolnego Narodu Polskiego, Wychodźstwo we Francji scaliło swój społeczny wysiłek. Stało się to w niedzielę dnia 19 czerwca 1949 roku, w jednym z największych ośrodków emigracyjnych — w Lens.

Po mszy świętej, odprawionej w intencji doniosłych obrad, Delegaci i Delegatki najważniejszych związków organizacyjnych na uchodźstwie uchwalili jednomyślnie powstanie centralnej komórki społecznej, przedyskutowali w atmosferze szczerzej życzliwości statut i podpisali uroczyste akt utworzenia Kongresu Polonii Francuskiej.

Do chwili przyszedłego zjazdu, który ma się odbyć za rok, władze kongresu stanowią z woli członków - założycieli: p. Bronisław Lech (prezes), pp. Witkowska i Kunkiewiczowa (wiceprezesi), p. Kudlikowski (sekretarz), p. Feliks Kozal (zast. sekretarza), p. Ratajczak (skarbnik), p. Roman Wiśniewski, pp. Musielakowa, Okusznikówna i Hendrysiak (komisja rewizyjna).

Pierwszym kapelanem Kongresu, mianowanym przez jego właściwego twórcę i Protoktora — Rektora Polskiej Misji Katolickiej, ks. prałata Kazimierza Kwaśnego, został ks. Leon Plutowski, dotychczasowy sekretarz generalny Polskiego Zjednoczenia Katolickiego.

Całodzienne obrady jak najbardziej zasłużonych społeczników — uczestników Kongresu zostały zakończone jednogłośnie przyjęciem następujących rezolucji:

1. Proklamując uroczyste powstanie Kongresu Polonii Francuskiej w dniu dzisiejszym, składając hołd niezliczonym ofiarom, z krwi i mienia, poniesionym przez Naród Polski w czasie tej drugiej wojny światowej, przyrzekamy, że walkę o wolność i niepodległość Ojczyzny dalej prowadzić będziemy.

2. Wobec bezprawnie i siłą narzuconego komunizmu, uderzającego dzisiaj na tysiącletnią naszą kulturę chrześcijańską, wyrażamy mocne przekonanie, iż tylko na podstawie zasad chrześcijańskich można oprzeć budowę wolnej, lepszej i sprawiedliwej Polski.

3. Wraz z całym Narodem Polskim nie uważamy zjem odzyskanych na zachodzie za jakieś wynagrodzenie za bezprawnie zabrane nam przez Rosję ziemie wschodnie, bo granica na Odrze i Nysie Łużyckiej, wywalczona trudem i męką ofiarną Polaków, jest aktem dziejowej sprawiedliwości i kary za zbrodnie narodu niemieckiego.

4. Kongres Polonii Francuskiej, stając na stanowisku ponadpartyjnym, nie biorąc udziału w akcji politycznej i pozostawiając tę dziedzinę polskim czynnikom politycznym, stawia sobie za zadanie zjednoczenie wszystkich sił społecznych do: a) stałej i świadomej akcji, mającej na celu pielęgnowanie w rodzinie, w szkole i w stowarzyszeniach polskich tradycji religijnych i narodowych; b) wychowania dzieci i młodzieży polskiej w duchu katolickim, w znajomości i umiłowaniu mowy polskiej i historii polskiej oraz zachowania żywego i mocnego związku z wszystkimi sprawami naszej Ojczyzny; c) dbania o ogólne interesy emigracji polskiej w dziedzinie uprawnień osobistych, zawodowych i praw do świadczeń społecznych; d) nawiązania najściślejszego związku między wychodźstwem przedwojennym a wychodźstwem polskim wojennym i powojennym na zasadach wzajemnego zaufania i szczerzej współpracy na niwie społecznej.

5. Stwierdzamy, iż obowiązkiem każdego Polaka we Francji jest zachowanie lojalnego stosunku do Państwa i Narodu Francuskiego, jego ustroju demokratycznego oraz wdzięczność za udzieloną swobodę rozwoju kulturalnego i pracy zawodowej.

6. Reprezentując już dziś bezwzględnie większość Wychodźstwa Polskiego we Francji, zapraszamy pozostałe Związki do połączenia swych sił z naszymi dla dobra Polskiej Emigracji, naszego Narodu i Kraju.

(Ciąg dalszy)

(4)

Królik — udzielny władca wioski — zawdzięcza życie odwadze Umaru. Zraniony bawoł zaatakował kacyka; bawoł — oushów — pierwszy atakuje. W krytycznym momencie Umaru ciosem wólczi zabił bawoła. Królik Jesufu zna dżunglę; owy; czyn Umaru zaimponował mu. Umaru został wodzem wypraw myśliwskich, szefem intendyury wioski, bohaterem piosenki i plotki.

Gdy, tamtam jest „radiem” krajowca, to plotka — trywialna, jędra, sarkastyczna — spełnia rolę komentarza prasowego w Sudanie. Sukces, niepowodzenie, wypiewka plotka ustami trubadura, najczęściej ślepeca lub trędowatego. Nic nie ujdzie plotce.

Ślepiec Achmet — trubadur wioski — wszystko zna, wie, kieruje wywiadem i propagandą w zasięgu lokalnego tamtamu. Uważany jest za „dotkniętego przez Allacha” (zasada religijna islamu) — prowadzi mu się dobrze. Służy ludziom radą i piosenką. Żyje z dobroci ludzkich serc, z których najszlachetniejsze jest serce Umaru. Obaj są druhami.

Posiadając przyjaźń królika i trubadura, uważany jest Umaru za następcę tronu. Ta możliwość nie kusi Umaru, nie dostrzega jej, żyjąc dla swych ideałów — dobrej matki Kore i łowów. Przyjacielem, z którym się Umaru nie rozstaje — jest pies myśliwski. Skarbem Umaru jest kolekcja amuletów, chroniących od chorób, zblądzenia, wykrywających legowiska zwierząt i neutralizujących hipnotyczny wzrok kobry. Z przedmiotów zbytku Umaru posiada kawał garbowanej skóry ga-

Andrzej ZUBRZYCKI

Wieś Sudanu

zeli, która mu służy za frak, piżamę i liść figowy.

PIOSENKA PRZYKRA, JAK GŁÓD

PEŁNIĄ życia Umaru jest pora suszy — okres polowań. Wystarczy krzesiwo, hubka, by wywołać morze płomieni. Nie raz step i lasy trawi samorodny pożar. Ogień, umiejętnie podłożony przez myśliwych, spełnia rolę nagonki. Kierunek wiatru jest decydującym czynnikiem w polowaniu z użyciem ognia.

Kierownik polowania, Umaru, rozpoznaje rejon łowów, zarządza kopanie dołów o stromych ścianach. Kopie się te doły w wycinkach terenu, pozbawionych suchych traw; są maskowane. Jest to tzw. „szyja”. Od jednego z punktów „szyi” rozchodzą się myśliwi, formując kolisko o kilku milach średnicy. Gdy ostatni z myśliwych dobrnie do wyznaczonego punktu, wówczas podpalacze oczekują sygnału ogniowego. Każdy z podpalaczy wycina trawę dookoła swego stanowiska. Wycięcia te, to wysepki w morzu ognia.

Dym wystrzelił ponad trawy; padł rozkaz: „pal”. Z wysepki podpalaczy bieży ogień po stepie. Dym, płomienie wznoszą się wysoko, opalając korony palm. Ogień pędzi przerażoną zwierzynę wprost do „szyi”. Szybko zapelniają się doły. Gazele, bawoły, zebry kończą ucieczkę na dnie pu-

CO INNI
PISZA

NIEBEZPIECZNE KONCERNY

Senator USA Joseph C.O. Mahoney zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, zagrażające gospodarce i politycznej strukturze Stanów Zjednoczonych ze strony wielkich koncernów.

Przed kilku laty — pisze on — przedsiębiorcy i niezależni fabrykanci rzucili na rynek papierosy w cenie po 10 centów za paczkę, podczas gdy dotychczas kosztowały one 15 — 20 centów. Te o kilka centów tańsze papierosy w ciągu niespełna 2 lat opanowały jedną czwartą rynku amerykańskiego, by nagle — zniknąć. W ubiegłym roku komisa Izby Reprezentantów stwierdziła, że nastąpiło to skutkiem akcji wszechpotężnego „triumwiratu” przemysłu tytoniowego. Koncern papierosowy został przez rząd rozwiązany w r. 1911. Jednakże 3 firmy z tego rozwiązane koncernu rozbudowały się do tego stopnia, że w r. 1940 — mimo ostrzeżeń i grzywn, nałożonych przez Najwyższy Trybunał — opanowały 68 proc. amerykańskiego rynku papierosowego, a w r. 1948 86 proc. Ów „triumwirat” aby zdusić konkurencję ze strony papierosów 10-centowych, rzucił na rynek własne wyroby po cenie niższej od kosztów własnych. Równocześnie podniósł ceny na surowiec tytoniowy i wykupił tańszy tyton, z którego produkowano owe tańsze papierosy. Gdy tylko konkurencja zbankrutowała, „triumwirat” podniósł ceny swych wyrobów do poprzedniej wysokości.

Ale nie tylko przemysł tytoniowy opanowany został przez kilka firm. Trzy koncerny młynarskie dostarczają 38 proc. mąki, konsumowanej w USA. Trzy firmy mięsne dostarczają 43 proc. mięsa konserwowego. Trzy koncerny mleczne dostarczają 44 proc. mleka kondensowanego i sproszkowanego, oraz 63 proc. wszelkich gatunków sera. Trzy firmy produkują 80 proc. mąki, trzy inne firmy 85 proc. słodków do konfitur.

Nie lepiej jest w przemyśle ciężkim. Po trzy koncerny dostarczają 66 do 91 proc. całej produkcji w dziedzinie: chemikaliów, szyb do okien, traktorów rolniczych, opon samochodowych, samochodów osobowych, miedzi, puszek do konserw i surowego aluminium. 6 firm dostarcza 87 proc. stali amerykańskiej. W okresie od r. 1940 do 1947 koncerny wchłonęły przeszło 2.450 samodzielnych fabryk o łącznej wartości 5,2 miliarda dolarów. Trudno ustalić, ile dałszych firm poszło z torbami. Równocześnie zastraszająco wzrosła ilość koncernów o kapitale powyżej 1 miliarda dolarów. W r. 1929 takich miliardów było 20, w r. 1939 — 28, w r. 1945 — 40, dziś jest 48.

Senator O'Mahoney pisze dalej: Amerykanie nie chcą silnego rządu centralnego, a najbardziej potępiają metody, typowe dla wielkich koncernów, jeśli je stosuje rząd. Amerykanie nie chcą potężnych związków zawodowych, ale wzrost związków jest tylko skutkiem wzrostu wielkiego przemysłu, z którym traktować mogą jako równy partner tylko potężne związki. Amerykanie potępiają kolektywizm, ponieważ wyklucza on wolne współzawodnictwo i kontroluje gospodarkę przy pomocy olbrzymich monopolii państwowych. Jest jednak rzeczą jasną, że kolektywiści łatwiej osiągną swe cele tam, gdzie wolne współzawodnictwo już jest osłabione i gdzie gospodarkę kontrolują olbrzymie koncerny. W Niemczech potężne przemysłowe i finansowe organizmy stały się łatwą ofiarą i naturalnym podłożem dla kolektywizmu narodowych socjalistów.

W tej walce nie chodzi tylko o wolną gospodarkę, lecz o wolność w ogóle. Historia ostatnich lat uczy, że nie można rozdzielić wolności gospodarczej od politycznej; że tylko tam może istnieć wolny rząd, gdzie istnieje wolna gospodarka; że naród traci kontrolę, nad własnym rządem, gdy tylko stracił się do kierowania własnym gospodarstwem.

KS. MIX O SWYCH
WRAŻENIACH Z POLSKI

„Dziennik Chicagoski” podaje ciekawy wywiad radiowy którego udzielił ks. Jan R. Mix, generalny przełożony Księży Zmartwychwstańców, przebywający obecnie w Stanach na wizytacji kanonicznej. Powołany na stanowisko generała Zakonu w r. 1947, Ks. Mix spędził ostatnie dwa lata na wizytacji domów zakonnych w Polsce, Austrii, Szwajcarii i Italii.

„Wpływ Kościoła katolickiego jest dziś w Polsce silniejszy, niż kiedykolwiek przedtem — oświadczył Ksiądz Generał. Religia jest głęboko zakorzeniona w sercach i duszach narodu. Katolicyzm istnieje w Polsce od przeszło tysiąca lat. Nie obawiam się, żeby komunizm zdołał przyciągnąć się na stałe u Polaków. Biskupi i księża są wytrwali i nie poddadzą się. Jestem przekonany, że lud pójdzie z nimi nawet na Syberię. Największym ciosem przeciw Kościołowi było upaństwowienie szkół. Skierowano atak na szkoły, żeby podminować siłę Kościoła. Komuniści będą jednak mieć trudną pracę, gdyż 97 procent z ogólnej liczby 25 milionów Polaków jest katolikami”

Ks. Gen. Mix otrzymał polską wizę po pięciu miesiącach czekania i mógł odwiedzić domy zakonne. „Po zajęciu do Polski musiałem zaraz zameldować się na policji. Dałem dwie swoje fotografie i szczegółowy wykaz mojej jazdy. Nie wiem, czy mnie śledzono podczas mego 6-tygodniowego pobytu czy nie. Naród Polski uważa, że Churchill i Roosevelt zaprzęśli Polskę w Jalcie, gdzie zgodzili się na oddanie Rosji całej wschodniej Polski. Mimo tego faktu Polacy są przyjaźnie nastawieni do Stanów Zjednoczonych. O sobiście słyszałem program radiowy „Głos Ameryki” i w moim radiu z Londynu. W ten sposób te wywołują dobry skutek.”

TYDZIEŃ
W JEDNYM
WIERSZU

12.6 Na konferencji 4. Wyszynski zaproponował podpisanie traktatu pokojowego z Niemcami w ciągu 3 miesięcy i zakończenie okupacji tego kraju w ciągu 10-ku. Ministrowie spraw zagranicznych 3 mocarstw zachodnich stwierdzili, że przed tym trzeba stworzyć rząd dla całych Niemiec.

Prezydent Truman powiedział, że mamy jeszcze długą drogę do przebycia, aby uwolnić kraje, znajdujące się pod okupacją sowiecką.

Komunistyczny rząd czeski upanastwował arcybiskupie gimnazjum w Pradze. Lekcje odbywają się obecnie pod kontrolą komunistów.

W wyborach miejskich w Tryjście zwycięstwo odniosły partie, dążące do połączenia tego miasta z Włochami. Zwolennicy Tito zdobyli zaledwie kilkadziesiąt głosów.

W Niemczech, w strefie brytyjskiej, rozbiera się obecnie cztery fabryki benzyny syntetycznej.

Dr. Mandel, sekretarz Akcji Katolickiej w Czechach, został aresztowany, a rząd komunistyczny utworzył fałszywą Akcję Katolicką, którą nakazał bojkotować arcybiskup Prażi, Beran.

Kominform wezwał wszystkich komunistów na świecie do zwalczania USA i „imperializmu amerykańskiego”.

Roj i Semi, dwaj wybitni członkowie partii komunistycznej węgierskiej, zostali wyrzuceni z partii i oskarżeni o szpiegostwo na rzecz Zachodu i tendencje trockistowskie.



SZARE ŻYCIE

Budapeszt i Praga, Bukareszt i Warszawa reprezentują Europę ze swą czujną i żywą inteligencją, swą elegancją, swymi bogatymi ulicami handlowymi. Stolica państw na krawędzi Europy, nad którą leży już technicznie obcość, wiodły bujne życie artystyczne, naukowe i towarzyskie, mające swe źródła na Zachodzie i oparte na ścisłych związkach gospodarczych z Zachodem. W państwach tych rozwinięty jest solidny stan średni, a robotnicy zdobyli pewną egzystencję. Wszystko to zmieniło się nagle i nietylko skutkiem wojny. Blask, który jeszcze dziś oślenia w tych miastach przelotnych gości, jest zwodny. Polityczne zmiany strukturalne doprowadziły do społecznego wstrząsu. Ale przede wszystkim kraje te utraciły swój związek gospodarczy z Zachodem, wyrwane zostały z żywego systemu gospodarczego, i wciśnięte w system obcy, w którym nie mogą już rozwijać swego życia, według własnych praw.

Jednostronne związanie gospodarcze z Sowietami może zapewnić narodom Wschodniej Europy nagi byt, ale nie więcej. Stosunki gospodarcze narodów wschodnich w ramach tzw. planu Mołotowa mają tę słabą stronę, że wszystkie te kraje posiadają prawie identyczną strukturę gospodarczą. Nie mają niczego, czym mogłyby się uzupełniać. Wprawdzie złączenie polskiego i czeskiego przemysłu ciężkiego w olbrzymi kombinat może zwiększyć potencjał gospodarczy obu krajów, ale żaden z nich nie będzie miał dla siebie ani więcej, ani nic innego, niż miał poprzednio, tym bardziej, że owoce tego potencjału iść będą do Sowietów, które znów nie mogą dać tym narodom tego, co im dawniej dawał Zachód.

W wyborach w 23 departamentach w Holandii, komuniści stracili przeszło 40 proc. swoich mandatów. Partia katolicka zdobyła o 3 mandaty więcej.

Donoszą z Waszyngtonu, że USA produkują obecnie znacznie silniejsze bomby atomowe od tych, które były zrzucone na Japonię. Bomby, znajdujące się w zapasach armii USA, są także unowocześniane.

Komunistyczna policja czeska wdarła się do pałacu arcybiskupiego w Pradze i przeprowadziła rewizję oraz aresztowała kilka osób z otoczenia arcybiskupa Berana.

Reżymowy „rząd” warszawski, mimo rzucania kalumni na rząd w Hiszpanii, utrzymywał stosunki handlowe z tym krajem i nawet miał mu sprzedać, jak się ostatnio okazało, 500 silników „amolotowych”, które reżym otrzymał po Niemczech.

Rząd francuski postanowił ukarać dyscyplinarnie tych urzędników państwowych, którzy wzięli udział w strajku w dniu 15 czerwca br.

W Paryżu odbyła się w obecności Prezydenta R. F. msza św. żałobna za duszę gen. Leclerc i uroczystość przemianowania jednej z alei Paryża na Aleje gen. Leclerc. W uroczystości tej uczestniczył gen. de Gaulle.

W Tiranie (Albania) odbyły się wybory i oczywiście, jak we wszystkich państwach za żelazną kurtyną, 98,6 proc. głosów padło na jedną komunistyczną listę.

Mistrzostwo Europy w boksie w wadze muszej zdobył na zawodach amatorskich w Oslo (Norwegia) Polak, Kasperczak Janusz. Drużyna polska zajęła 7 miejsce. I-sze zdobyła ekipa Francji.

Mówiono mi, że dzięki tym programom ludzie dowiadują się prawdy. Wątpię, by poważniejszy procent ludności dał się nabrać na komunistyczną propagandę”.

STREFY ZAKAZANE
W POLSCE

Na podstawie informacji marynarskich, prasa szwedzka opisuje strefy zakazane dla ludności cywilnej w Polsce, w których przeprowadza się fortyfikacje i magazynowanie broni. Lotnicza załoga sowiecka obejmuje dawne lotniska niemieckie i przerabia je dla użytku rosyjskiego. Wznosi się fortyfikacje na półwyspie Hel, na wybrzeżu bałtyckim i nad rzeką Odrą.

Jedną z zakazanych stref leży pod Dęblinem. Fakt ten potwierdza przygoda ambasadora W. J. Gallmana, który w samochodowej podróży z Warszawy do Lublina zatrzymany został w okolicach Dębina. Oświadczył on mu, że dalej tą drogą podróżować nie może. Gallman nie skorzystał z drogi okrężnej i powrócił do Warszawy.

Równocześnie z budową fortyfikacji reorganizuje się w tajemnicy od kilku miesięcy armię polską i lotnictwo, pod kierownictwem generałów rosyjskich. Reorganizacja, którą omówiono na konferencjach w Pradze, Budapeszcie i na Śląsku, ma na celu ujednolicenie wyposażenia wojskowego w krajach satelickich i dostosowania go do standardów sowieckich. Kadry oficerskie w Polsce uzupełniają się w przyspieszonym tempie. Żymierski ogłosił ostatnio ochotniczy zaciąg do różnego typu szkół oficerskich. Zgłaszający się do szkół oficerskich muszą przedstawić referencje organizacji politycznych. Kandydaci podlegają dokładnym badaniom co do poglądów politycznych i społecznych.

ISKIERKI...

Ludność Polski, według Rocznika Statystycznego, wynosiła z końcem r. 1948 23,9 milionów ludzi. Z ziem zachodnich usunięto 2.076.000 Niemców. Ze wschodu przybyło 1,5 miliona Polaków, na wschód wysiedlono 518.000 Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. Ludność miejska powiększa się stale kosztem wsi; w r. 1946 stanowiła 31 proc. ogółu ludności, w r. 1948 — 34 proc. W Polsce jest 48 proc. mężczyzn i 52 proc. kobiet.

Następcą Damaskinosa, zmarłego niedawno prymasa Grecji, został 74-letni arcybiskup Janniny, Spiridonos Vlahos.

Emblemat pięciu państw Pakty Brukselskiego składa się z pięciu pasów (niebieski — Francja biały — Brytania, czerwony — Holandia, żółty — Luksemburg i czarny — Belgia). W środku znajduje się pierścień z pięciu ogniw łańcucha.

W związku z samobójstwem Forrestala, którego choroba nerwowa była wynikiem przepracowania, prasa amerykańska proponuje, by czołowe osobistości w USA poddawać od czasu do czasu badaniu psychiatrycznemu. Wszelkiego rodzaju naciski, olbrzymia odpowiedzialność, bolesna i często niesprawiedliwa krytyka — wszystko musi odbijać się na nerwach kierujących osobistości.

W Argentynie z powodu braku bilonu ludność używa jako waluty małych woreczków z pieprzem, cynamonem lub goździkami. Cenną walutą są również znaczki pocztowe i tabletki aspiryny. Brak bilonu spowodowany został tym, że wartość niklu i miedzi w monetach jest wyższa od ich kursu. Obieg banknotów w Argentynie zwiększył się w ciągu roku o 50 proc., a zapas złota i dewiz zszedł na ustawową granicę pokrycia.

Li Tsung Jen, prezydent narodowych Chin, oświadczył w pierwszym wywiadzie, jakiego udzielił, że Rosja zatrzymana w Europie, zamierza użyć komunistycznej armii chińskiej przeciw Indochinom, Hong Kongowi i Malajom. Cztery prowincje południowo-zachodnie Chin tworzą tu dziś jedyną barierę. Jej przełamanie może doprowadzić do trzeciej wojny światowej.

W Waszyngtonie panuje pogląd, że, przed uznaniem komunistycznego rządu chińskiego, mocarstwa zachodnie muszą uzyskać takie gwarancje, jak suwerenność brytyjska w Hong Kongu, polityka otwartych drzwi w handlu międzynarodowym i wyraźne uznanie granicy chińsko-indochińskiej. Departament Stanu jest przeciwnikiem pośpiechu w tej sprawie, a zwolennikiem wspólnego frontu mocarstw zachodnich na Dalekim Wschodzie.

CO INNI PISZA

JASNA GÓRA
PODZAS OKUPACJI
(CHIP) Katolicki tygodnik „Ład Boży”, wydawany we Włocławku, zamieścił sze reg informacji o Jasnej Górze podczas okupacji niemieckiej:

Jak było do przewidzenia, Niemcy nie uszanowali tego sanktuarium i już w październiku 1939 r. urządzili w budynkach klasztoru, skład amunicji. 4 marca 1944 r. w jednym z magazynów zamknął się jakiś chory umysłowo żołnierz niemiecki i rozpoczęła się kilkugodzinna strzelanina. Oddziały SS i Gestapo długo biedziły się z szaleńcem, gdyż nie chciały używać ciężkiej broni, aby nie spowodować wybuchu magazynów amunicji. Słyszając strzelaninę i widząc klasztor, otoczony kordonem wojska niemieckiego, mieszkańcy Częstochowy myśleli, że Niemcy rozstrzelują wszystkich OO. Paulinów.

Niemiecy dygnitarze zjawiali się czasem na Jasnej Górze. W lutym 1940 r., przybył gubernator Frank i żądał honorów, należnych panującemu, lecz spotkał się z odmową. Tegoż roku przybył Himmler. Także Hitler pojawił się na Jasnej Górze, lecz przybył incognito i w księdze pamiątkowej podpisał się obcym nazwiskiem.

„POLSKA
WIERNA”

żyje z Twojej prenumeraty. Przypomnij sobie więc o obowiązku opłacenia abonamentu i o ofierze na FUNDUSZ PRASOWY

18.6

Mieczysław KRUK-ROSTAŃSKI

Zaczarowane święto

WSPOMNIENIE

ZNAJWYŻSZEGO punktu na Groblach nad Wisłą, jak okiem sięgnąć, szumiące mrowie ludzkie. Od klasztoru Norbertanek, aż po most dębnicki, a potem pod Wawel, domy, dachy, okna, drzewa, kominy, parkany, oblepione gwarowym tłumem. Z upragnieniem i ciekawością oczekuje się zmięczenia. Hen, aż po Skałkę, na brzegach Wisły istniejące kłębowisko ludzkie. Złot Sokołów, odsłonięcie pomnika Jagiełły, popisy Bleriota na samolocie, to wszystko jest niczym w porównaniu z czarowną nocą św. Jana w Krakowie — ostatnią nocą świętojańskiej bajki przed wybuchem pierwszej światowej zbrodni w 1914 roku.

Czyż można sobie wyobrazić wspanialszą w swym majestacie dekorację dla tego święta ogni ku czci św. Jana, jak Wawel, drzemający nad ostrym kolanem Wisły? Ten sędziwy królewski świadek świetności naszych dziejów, oświetlany od godziny ósmej wieczór do północy tysiącami kolorowych złocistych rakiet ognia bengalskiego, fantastycznych powietrznych młynów świetlnych, serpentynowych stubarwnych petard, deszczów gwieździstych i szpalerów ognia nadbrzeżnych, tryskających, jak złoto — czerwone fontanny, jakby tajemnych podziemnych gejzerów?...

Do północy stały i siedziały tłumy, wpatrzony w dzieło mistrza ówczesnej pyrotechniki Mędrzykowskiego, dzisiaj podobno żyjącego jeszcze, starca i ślepa ofiarę ulubionego zawodu.

To były słynne WIANKI, ku czci św. Jana.

Lecz to nietylko kupałowe święto ogni nocnych...

W wiankach pomagał polski pułk saperów, a na jego pontonach, złączonych w kształcie pływających scen, co najlepsi artyści i dekoratorzy, daleko za miastem, naprzeciwko skał Twardowskiego, przygotowali od kilku dni pływające widowiska, żywe obrazy i balety — a każdy świetniejszy i stanowiący odrębną całość i inny symbol, w coraz innym oświetleniu.

Oto już zupełnie zapadła noc, gdy od klasztoru Norbertanek, w blaskach ogni i reflektorów, płynie czołowa piękna wodna kawalkada żywej sztuki. Tłum zamiera w ciszy — pływająca scena, to grupa fliśaków, tych duchów wiślanych, z melodią swych starych pieśni przy muzyce, pracująca koło wiosel, dookoła wielkiej figury króla dzisiejszej nocy, świętego Jana. W pewnym odstepie, nadpływa tańczący balet w krakowskich strojach ludowych. Dalej — tratwa z jarzącym się pośrodku ogniem. Nad nim prześliczni górale śmigają w swym zbójnickim tańcu. Idzie potem żupa solna z małowniczymi górnikaми, dziecięcy korowód w powiewnych muszlinach w tanecznym kroku „Koło, Koło Młyńskie“.

Wreszcie zachwyt tłumów przechodzi we frenetyczną burzę oklasków i jeden potężny pomruk, płynie cudownie oświetlona kolorami, scena — żywy obraz z Kościuszką na białym koniu. Na czele kosynierów — Bartosz Głowacki swą krakuską gasi lont działa. Jak w obrazie zakłęci, wytrzymują aktorzy

trudną nieruchomą sytuację, na przestrzeni około pięciu kilometrów splotu, przed wypełnionymi narodem brzegami Wisły. A wokół ognie, fontanny fajerwerków, kolorów i niepojęty krzyk i oklaski, aż znikną za Wawelem i do Skałki zbierać będą te same objawy zachwyty. Nie przemija jeszcze pierwszy entuzjazm, gdy, na następnej pływającej scenie, pięćdziesiąt par do rodnych dziewcząt i ułanów Księcia Józefa w dziarskich zrywach tańczy mazura. Za tą sceną bezpośrednio płynie olbrzymi, srebrem w ogniach błyszczący, Orzeł Biały, z wartą honorową weteranów i strzelców. Z Wawelu, oprócz ogni, te trzy sceny historii żołnierstwa polskiego, wita salwa moździerzy, a kopuły zamku mienią się kolorami, jak w bajce...

Równocześnie z brzegów splotu na prąd wodny coraz więcej pojedynczych wianków, prześcigających się w pomysłowości oświetlenia. Płynie tego całe setki! Wśród głównych obrazów święta, uwija się na wodzie masa łodzi rybackich, rozdzwonionych muzyką gitar i harmonii, a oświetlonych i obwieszonych wzorzystymi girlandami kwiatów...

Kraków nie śpi tej nocy — nie przeczuwa, że za półtora miesiąca, dnia 6 sierpnia 1914 roku, zerwie się wichurą, spławi nas we krwi, błysnie Wolnością na dwadzieścia lat, oślepi i wtrąci w okropną otchłań męki niestychanej, drugiej, potworniejszej i przetychanej zbrodni światowej, zatapiającej tym razem ponownie dwa bagnety zaborców w żywe ciało Polski. Dwa

odwiecznie zachłanne i wrogie bagnety...

Tamtej Nocy św. Jana, w 1914 roku, zachwycali się artystycznym widowiskiem nocy Świętojańskiej wszyscy w odzyskanie Ojczyzny i zasnęli potem pola bitew w cesarskich mundurach, znaczonej polską krwią...

Tamta świętojańska noc była ostatnim, w pełni życia tchnącym uniesieniem podwawelskiego ludu, który, chociaż nie był wolnym, na ziemi swej szable ostrzył pierwsze od wieku i jakby ową nocą ognia świętego Jana, zaczarowaną nocą widzeń dziejowych, ukazywał synom swym Wawel w blaskach złocistych, ale i krwawych tęczy...

Dzisiaj — z odległości trzydziestu pięciu lat, nabiera ta noc świętojańska znaczenia zjawiskowego widzenia, o zupełnie realnych kształtach. Kraków był wtedy pełen młodzieży ze wszystkich zabiorów konspiracji naszej. Na specjalnych trybunach wyznaczono miejsca gościom z Warszawy, Wilna, Lwowa, Poznania, Górnego Śląska, z Ameryki, Francji, Belgii... Kraków żegnał ich w tę noc, na drogę wielkiego marszu po krótką Wolność...

Wawel dumny stoi nad ślicznym zakrętem Wisły i czeka na synów tamtych, posrebrzonych już i pochylonych brzemieniem walk, albo poległych...

Wawel zawsze czekał — czeka i czekać będzie dalej na taką wyczarowaną, zjawiskową NOC św. JANA...

Mieczysław KRUK-ROSTAŃSKI

(Ciąg dalszy)

(53)

ROZDZIAŁ VIII.

Nowa pokusa napadła Felka Olszewskiego. Walcząc z nią niezbyt uporeczywie, całą winę zwał w duchu na inżyniera Taube. Była bowiem w załączku tej... zachcianki raczej, niż pokusy — chwila, gdy Felek nie miał czystego sumienia. Prędko się z nią uporał. Marzenie wzięło górę nad skrupułami, tym bardziej, że było na kogo zwał winę. Inżynier posiadał wiele pięknych przedmiotów i nie ukrywał ich przed ciekawością ludzką. Wśród różnych instrumentów cyrkle były najbardziej interesujące. One właśnie skusiły Felka. Inżynier, widząc jego zaciekanie, pozwolił mu się bawić nimi i tłumaczył ich użyteczność. To był nieopatrzny postępek, gdyż kto wie, może nie mając dostępu do instrumentów, Felek nie powziąłby dalszych zamiarów.

Cyrkle były tylko pośrednim etapem pragnienia ogólniejszego. Chłopiec marzył o wyjeździe latem na obóz nadmorski, a wiedział, że ojciec nie da mu ani pozwolenia, ani pieniędzy na to, gdyż uważał, że w Bossucinie nad rzeką można spędzać wakacje nie gorzej, niż nad morzem. Felek wiedział, że ojcu chodzi przede wszystkim o pieniądze. Gdyby znalazły się pieniądze, i zgoda ojca byłaby łatwiejsza. Łącznikiem między marzeniami wakacyjnymi a cyrkłami stała się nowa znajomość pozaszkolna. Felek poznał „faceta“, który kolegom „opyłał“ różne cenne przedmioty, a nawet udzielał pożyczek na rachunek przyszłych zdobyczy. W tych warunkach winą inżyniera było, że się chwalił, iż takie cyrkle kosztują kilkaset złotych i są marzeniem nie tylko architektów, ale techników wszelakich. Znany facet, zapytany o cyrkle, orzekł, że jest to towar szczególnie wartościowy.

Jak tu w splocie tak różnych warunków rozłożyć winę bądź co bądź podejrzanych zamiarów. Głupie cyrkle! Inżyniera stać było na nowe, jeżeli stać go było i na samochód. Felkowi nie było potrzebne do szczęścia, ale stawały się szczeblem, po którym mógł się wy-

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

W cieniu kolegiaty



dostać na morską wolność. Inżynier kuśił posiadany towarem, „facet“ kuśił gotówka, a Felek pragnął jechać nad morze. Kto wie, czy skąpy ojciec nie ponosił najcięższej winy. W pewnym okresie dojrzewania planu wszyscy byli w oczach Felka winnymi, a on był tylko ofiarą...

Ofierze nie zbywało na chytróści. Najprzód zaczął śledzić inżyniera, przypodobać mu się, by stać się w czymkolwiek pożytecznym. Taube urządził sobie podręczne biuro w tak zwanym „skarbcu“, izdebce sklepionej w prawym skrzydle Kolegiaty.

Jedynym wejściem do skarbcza prowadziło od wnętrza kościoła, gdzie przy stalach chroniły go kute z żelaza drzwi, zbrojne w potężny, starożytny zamek. Klucz od pustego skarbcza oddawał organista każdego ranka inżynierowi. W tej izdebce, na polichromowanym wieku skrzyni, Taube porozkładał swe papiery i plany. Obok, we wnęce muru, ustawiał instrumenty miernicze. Cyrkle, leżały zazwyczaj na skrzyni, służąc jako przycisk do rozwiniętych wykresów i map.

Felek widział to kilkakrotnie i ocenił łatwość zdobycia czarnego futerału z cyrkłami, byle miał możliwość wślizgnąć się do skarbcza bez świadków. Czatował na dogodną okazję przez kilka wieczorów po powrocie ze szkoły. Pewnego razu udało mu się wejść do Kościoła niepostrzeżenie tuż za bratem Sadokiem. Człapanie trepek Sadoka zgłuszyło

skrzyp konfesjonału, w którym ukrył się mały grzesznik. Pierwszy krok został zrobiony. Dzięki zamkniętym z przodu okienniczkom nie można było Felka dostrzec, on natomiast widział przez boczne kratki: na prawo drzwi od skarbcza, na lewo — pół głównej nawy i organy, a z przodu środek wraz z amboną. Drzwi od skarbcza były odemknięte, więc inżynier znajdował się tam na pewno.

W czasie kilkunastominutowego czekania na pomyślną sposobność Felek obserwował Sadoka. Dziwne miejsce wybrał sobie tym razem brat do modlitwy: klęczał na ambonie, niby ksiądz przed wygłoszeniem kazania. Pochylił czoło, brodę oparł na splecionych rękach i trwał tak nieruchomy. W pewnej chwili rozejrzył się po nawie. Felkowi zdało się, że patrzy na jego konfesjonał. Obleciał go strach, choć rozumiał, że z ambony w półmroku niesposób było go dostrzec. A jednak? Myśli zatrzępotały się lekko. Rozsądek uspokajał: Dotychczas nie stało się przecież nic złego. Siedzenie w pustym konfesjonale nie jest chyba grzechem. Naturalnie... jednak to nie o konfesjonał chodzi, lecz o cyrkle. Cóż cyrkle? Skarbiec nie jest kościołem, a kościół to nie miejsce na przechowywanie cyrkli. Ostatecznie cyrkle leżą jeszcze na swoim miejscu, a nawet, gdyby się znalazły w rękach Felka, to nie powiedziane, że zostały już ukradzione. Może po obejrzeniu zwróci je właścicielowi, a może w ogóle nie uda ich się zdobyć, więc po co przedwcześ-

nie lękać się oczu Sadoka, patrzących w nieprzejrzany cień?

Zgrzytnęły zawiasy skarbcewych drzwi. Inżynier przeszedł szybkim krokiem, nie przyklekając przed ołtarzem, do zakrystii. Wkrótce powrócił stamtąd, dźwigając drabinkę. Ustawił ją pod organami, włożył na parę stopni i począł sprężynową miarą odmierzać mur.

Felek nie miał czasu na obserwacje. Zdecydował się na czyn. Pchnięte okienniczki tym razem nie skrzypnęły. Było tylko Sadok nie podniósł oczu, w chwili, gdy, przemijając się do drzwi skarbcza, Felek obrócił się ku ambonie plecami. Kilka szybkich, kocich susów. Dłonie macają rozrzucone papiery. Wyczuły twardość futerału, wsunęły pudło za pazuchę i przycisnęły nerwowo do serca, łomocącego w piersiach. Najlepiej nie myśleć wcale, tylko działać; zdecydowanie, pewnie, jak gdyby nie groziło. Sumienie trzeba zgwałcić, zastąpić je instynktem i sprytem. Spryt poradził nową drogę ucieczki: nie do konfesjonału, lecz za ołtarz. Stamtąd do otwartych drzwi zakrystii łatwiej przemknąć się niepostrzeżenie.

Niestety! Nim doszedł do środka, nagły ruch pod organami kazał mu się przycisnąć na miejscu. Inżynier, zaspokoikowszy swą centymetrową ciekawość, dźwigał z powrotem drabinkę. Jakby na złość Felkowi, wracając, zamknął drzwi zakrystii na kłamkę.

Chłopiec ze swego ukrycia nie widział kościoła, więc orientował się tylko słuchem. Po kwadransie usłyszał skrzyp zawias i zgrzyt klucza w drzwiach skarbcowych. Inżynier wychodził. I znów zamknął za sobą drzwi zakrystii na kłamkę... Co robi Sadok? Tego już Felek nie mógł dostrzec, jak brat Sadok obserwował wychodzącego inżyniera, a po jego zniknięciu podniósł się z klęczek i wyprostował na kazalnicy. Dłonie wsparł na poręczach i wodził wzrokiem po pustym wnętrzu świątyni. Ciśsza trwała tak nieruchomo, że szmer jego oddechu dolatywał aż w kącie za ołtarzem. Przemówił nagle. Dźwięczny głos roztrzącił milczenie i gwałtem niespodzianki wstrząsnął Felka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Narodowa Pielgrzymka Polaków do Montaigu

Dzięki pielgrzymce, zorganizowanej przez Polską Misję Katolicką w Belgii, tegoroczne Zielone Świątki stały się niezatartym przeżyciem dla wszystkich Katolików - Polaków na tutejszym terenie. Oto w drugim dniu świątecznym, rzesze wiernych gromadnie podążają do Montaigu, by starym zwyczajem polskim uczcić Najświętszą Maryję Pannę na świętym miejscu Jej objawienia.

KOCHANI CZYTELNICY!

O naszych wiadomościach z życia kolonii można czasem dużo powiedzieć. A że tego się nie napisało, a że tamto było inaczej, a że... i tak dalej. Skąd to się bierze? Poproście stąd, że dziennikarz, jak każdy człowiek, sam wszystkiego nie zobaczy, a nie ma czasu sprawdzić wszystkiego, co mu piszą lub opowiadają, bo wtedy notatka ukazywałaby się w 2 miesiące po wydarzeniu.

Jak temu zaradzić? Tak, jak ten nasz zacytowany przyjaciel, który przeczytał w jednym z ostatnich numerów „Polski Wierny”, że aż do ostatniego roku w Antwerpii nie było polskiego księdza, rozłożył się, wziął pióro do ręki i napisał, że:

1. Prawie do końca 1946 roku kolonia polska w Antwerpii miała swojego własnego kapłana;

2. Jeszcze w pierwszych miesiącach 1947 roku dojeżdżał tu raz na miesiąc ksiądz polski; dopiero później się to przerwało.

Rzeczywiście, tak było. Zamieszczamy więc do sprostowania tak, jak zamieścimy każde inne. Pismo jest dla wszystkich i każdy ma prawo, a nawet obowiązek, zwrócić uwagę, jeśli gdzieś się wkładnie jakaś nieścisłość.

Bo zawsze lepiej powiedzieć odrazu prawdę w oczy, niż później obgadywać po kątach.

WASZ REFERENT

Polonia Belgijska może niezbyt powszechnie zna historię świętego miejsca w Montaigu. Cześć Maryjna jest jednakowoż tak głęboko zakorzeniona u naszego ludu, że to nie ma znaczenia. Ponad trzytyściana rzesza zmierzda do Świętej Statuy Maryi, zanosząc gorące modły o dobro Kraju, Narodu, rodziny i bliźnich.

Cały dzień pielgrzymki polskiej do Montaigu, to wspaniałe źródło otuchy i wiary, wyrażające się w potężnym głosie rozkołysanych dzwonów na wieży Bazyliki, rozlegających się na całą okolicę, w skupieniu modlitewnym rodaków przybyłych tutaj ze wszystkich zakątków Belgii, w przelicznej rzeszy przyjmującej Komunię Świętą z rąk polskich kapłanów, w skupionym wysłuchaniu wzniesłego kazania i wreszcie w zbiorowej manifestacji procesyjnej poprzez całe niemal osiedle.

Tubylcza ludność, choć nie zdaje sobie w zupełności sprawy, jak głębokie jest przywiązanie naszego narodu do „Tej, co jasnej Broni Czestochowy i w Ostrej świeci Bramie”, z cziłą, podziwem i w osłupieniu spogląda na rozmodlone i rozśpiewane rzesze polskie.

Była tam młodzież szkolna, harcerstwo, lud kopalniany, studenci, pracująca inteligencja polska. Z ludnością ze wszystkich prowincji belgijskich przybyli polscy duszpasterze i bracia zakonni. Z Francji przybył Ksiądz Redaktor Kaszubowski, wygłaszając wzruszające kazanie. Przybyli przedstawiciele prasy polskiej z Francji i Belgii.

Najpiękniejsze, nasze tradycje pielgrzymek jasnogórskich żyją i tu na uchodźstwie wśród mas emigracyjnych.

Wśród skupionych modłów do Najświętszej powiewały na wietrze sztandary wszystkich polskich organizacji na terenie Belgii, ustawione długim szpalerem przed ołtarzem. Nie sposób wylizczym ich wszystkich. W tłumie pielgrzymym jaśniały narodowe stroje polskie, różnokolorowe wstążki krakowskie — były nawet, rzadkie wśród tutejszej emigracji, stroje wielkopolskie.

Ze względu na wielką liczbę pielgrzymów, nabożeństwo ranne odbyło się w kapliczce polowej, obok Bazyliki. Mszę Świętą celebrował Ks. Rektor P.M.K., w asyście księży polskich. W czasie krótkiej przerwy południowej, pielgrzymi bądź obchodzili pobliskie stragany, zakupując najrozmaitsze pamiątki, bądź zasiadali na murawie dla odpoczynku i skromnego posiłku. Od 14.30 rozpoczęły się drogi krzyżowe poszczególnych parafii polskich. Modlitewne śpiewy grup zlewały się w jedną pochwalny hymn u stóp Królowej Polski, gdy cały kondukt procesyjny ruszył poprzez okoliczne drogi Montaigu. Miejscowa Bazylika dominowała całej okolicy, a dźwięki jej dzwonów towarzyszyły śpiewom rozmodlonej rzeszy polskiej. Tubylcza ludność nie przędko zapomniała nabożną atmosferę, jaką w tym dniu

wnieśli do Montaigu pielgrzymi polscy. Przepiękny, słoneczny dzień uświetnił jeszcze bardziej tę wspaniałą uroczystość.

Dzień się miał ku zachodowi, gdy oo serdecznych słowach miejscowego ks. proboszcza, który podkreślił katolicką wspólnotę Polaków i Belgów, przemówił Rektor P.M.K., ks. Karol Kubsz, dziękując i tym, którzy swoją pracą przyczynili się do zorganizowania pielgrzymki, — i tym którzy brali w niej udział. Po odpiewaniu „Serdeczna Matko”, pielgrzymi z pogodą na twarzy i otuchą w sercu opuszczali dziedziniec Bazyliki, a żając do powrotnych pociągów.

WRAŻENIA PIELGRZYMA

Zielone Świąta — Zesłanie Ducha Świętego na Apostołów Chrystusa, zgromadzonych przy Matce Boga Żywego — Maryi. Narodziny Kościoła Powszechnego, początek historii czynów ludzkich, wypływających z Ducha Świętego i jego darów. — Taka jest treść Zielonych Świąt. Jest to jedna z największych rocznic chrześcijańskiej epoki, rocznica odrodzenia człowieka, więcej — rocznica historycznego faktu ubóstwienia człowieka, który, przez nabycie darów boskich, wzniósł się poraz pierwszy ponad ziemskie i materialne możliwości.

Piszac wrażenia z pielgrzymki na Zielone Świąta, nasunęły mi się myśli i uczucia głębokie. Nigdy dotychczas nie pielgrzymowałem w okresie Zielonych Świąt, a wiem, że olbrzymia masa ludzi także nie brała udziału w takich uroczystościach. Przysłowiowe Zielone Świąta uływały przeważnie na zielonej trawce, na wycieczce lub spacerze pozamiejskim — w rodzaju dwudniowych wakacji, w czasie których człowiek ani nie wypoczywał, ani też nie nabierał spokoju wewnętrznego. Po powrocie do domu pozostawała rozterka, lęk i jakieś niezadowolenie.

Tak było dawniej. — Tegoroczne Zielone Świąta, zorganizowane przez Polską Misję Katolicką w Belgii, przyniosły niezwykle zadowolenie. Pielgrzymka trzytyściennej rzeszy do Ostrej Góry, jak gdyby narzucała wszystkim obecnym hasło i deklarację ideową: „Zgromadzeni przy Maryi Niepokalanej, napelnieni Łaską, manifestujemy Ducha Świętego — pragniemy żyć, według darów Jego — odzęnujemy się od szatana i jego proroków — nie chcemy korzystać z materialistycznych, zgubnych mamedel. Jeden jest dla nas Bóg — jedna wiara i jedna droga”.

To było myślą przewodnią pielgrzymki, takie były przemówienia — kazania kapłanów, zreasumowane przez Rektora Misji Katolickiej. O tym świadczyło zachowanie się pielgrzymów, udział ich w nabożeństwach i procesji, począwszy od sz-

Zorganizowana pielgrzymka do Montaigu, poza dowodem tradycyjnego kultu naszego narodu do Maryi Panny, była świadectwem doskonale zdanego egzaminu, jeśli chodzi o stronę organizacyjną całej uroczystości. Ta sprawność organizacyjna przejawiała się tak w samym przeprowadzeniu dojazdu ze wszystkich prowincji Belgii, jak i w opracowaniu samej uroczystości podczas dnia. To jeszcze jeden dowód, jak wspaniałe rezultaty organizacyjne dają się osiągnąć przy zgodnym wykorzystaniu wszystkich żywotnych sił naszego emigracyjnego społeczeństwa.

Pielgrzym

ścio-miesięcznego Piotrusia, a skończywszy na starym Hegenbarcie, czy Janowskim.

W Bazylice Matki Boskiej Ostrogórskiej tłum ludzi skamieniały, ściśnięty dookoła ołtarza, modlił się żarliwie, wpatrzony w cudowną figurę Niepokalanej. Poza Bazyliką, grupa za grupą w odstępach niewielkich przechodziły drogi krzyżową, pod przewodem księży. Całość pątników, nie mogąc zmieścić się w Bazylice, słuchała mszy św. przy kaplicy polowej opodal. Wszystko to owiane było głębokim przekonaniem, wiarą, zadowoleniem. Wśród tłumy starałem się dojrzeć człowieka smutnego. W rezultacie na każdej napotkanej twarzy widziałem radość — bo smutek, złożony u stóp Matki Bożej, zamienia się w nadzieję, a z nadzieją musi powrócić radość i spokój człowieka.

Pielgrzymka na Zielone Świąta wywarła wrażenie poważne i głębokie, budząc oddźwięki myślowe. Wodzące emigracyjni zawsze się żala, że zjazdy społeczne są trudne do wykonania, że ludzie nie mogą się zdobyć na solidarność i że rzekomy brak tej solidarności jest powszechną wadą Polaków. Hola, panowie! Zdaje mi się, że się mylicie. Trudno wam wymagać solidarności od ludzi, kiedy sami nie dajecie jej dowodów. Ludzi nie da się kupić byle czym. Ludzie idą tam, gdzie widzą autorytet, a Polacy w szczególności idą tam, gdzie ten autorytet jest moralny, uczciwy, religijny — oparty na Bogu. Trzem tysiącom pielgrzymów na Zielone Świąta nie placono za przejazd do Montaigu, nie dawano diet służbowych. Obecność wszystkich kolonii polskich, ze wszystkich stron Belgii, świadczy o solidarności niekupionej, samorodnej. Jest dowodem i wskazówką na przyszłość — jaką drogą można trafić do duszy Polaka, jak go zjednoczyć. Nie przez nominacje „radców” i zamachy stanu partyjne, lub bezpartyjne, lecz przez BOGA!

SOI

ŻYCIE SPOŁECZNE W BELGII

WALNY ZJAZD SPK.

Okres letni jest okresem walnych zjazdów polskich organizacji w Belgii. Serię tych zjazdów rozpoczęto w dniu 29 maja b.r. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów. Najbliższy Walny Zjazd — tzw. Sejmik Polski w Belgii — odbędzie się w niedzielę, dnia 19 bm. Będzie to Walny Zjazd Związku Polaków w Belgii. Potem będą Zjazdy innych organizacji i tak aż do jesieni, kiedy to odbędzie się Walny Zjazd R.M.K.

Powracając do SPK — w zjeździe tym wzięło udział 27 delegatów z całej Belgii. Zjazd rozpoczęty został mszą św., odprawioną w Kaplicy Polskiej przez Ks. dr K. Brzezinę.

Obrazy odbywały się w pięknym budynku belgijskiej organizacji młodzieżowej „J. O. C.” (Jeunesse Ouvriere Chretienne). W małej sali — udekorowanej olbrzymią polską flagą, prezes Oddziału — J. Michalik, w obecności prawie 50 osób krótkim przemówieniem dokonał otwarcia Zjazdu.

Z zaproszonych gości w części oficjalnej przemawiali: radca M. Załęski, imieniem Tow. Pomocy Polakom — J. Załęska, Polskiego Instytutu Naukowego — dr J. Korab - Brzozowski, Związku Polaków — E. Pomorski, który przemawiał jednocześnie w imieniu P.O.W.N., Armii Krajowej — W. Drozdowski, R.M.K. — F. Gałązka, Bratniej Pomocy Studentów — L. Talko. Do Prezydium Zjazdu wybrano nast. delegatów: przewodniczący — A. Edanowicz, sekretarz — M. Badura, asesorzy — Górski i Stejkiewicz.

Po sprawozdaniach z działalności Zarządu Oddziału, Rady Kombatantkiej oraz delegata B.I.P. (Biuro Informacji i Porad), krótkie sprawozdanie z niedawno odbytych w Londynie obrad Rady Głównej SPK — złożyli delegaci Belgii — pp. F. Krakowski i Z. Kryzian.

Ze złożonych sprawozdań wynikało, że Oddział SPK Belgia — dzielący się obecnie na 18 kół, obejmuje razem 721 członków, co zdecydowanie stawia SPK liczebnie w pierwszym szeregu organizacji polskich w Belgii (nie licząc, oczywiście, bardzo licznej Sekcji Polskiej Chr. Związków Zawodowych). Majątek organizacji,

wyjątkowo wysoki, przeznaczony jest na zorganizowanie Domu Kombatanta oraz własnej polskiej spółdzielni. W imieniu Komisji Rewizyjnej przemawiał p. Grabowski Michał. Po dyskusji ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorium. Wspólny żołnierski obiad umożliwił wszystkim delegatom w miłej atmosferze zapoznanie się i nawiązanie nowych kontaktów. Miłym i wesołym był moment, w którym jakiś podchorąży w sąsiedzie swoim przy stole rozpoznał dawnego kucharza z okresu internowania w Szwajcarii, który obecnie był delegatem z okręgu Charleroi. Wspólne wspomnienia kombatantkie odżyły.

Następujące nowe władze Oddziału zostały wybrane przez delegatów:

Prezes — Michał Grabowski; Vice-prezes — Wl. Benal; sekretarz — Tadeusz Koczowski; skarbnik Jerzy Piątkowski; członkowie Zarządu — Kryzian, Masłowski i Pasternak. Komisja Rewizyjna: Pomorski, W. Grabowski, Sypniewski, Rostafiński, Kulaczkowski, Sąd Koleżeński: Al. Zdanowicz, J. Korwin-Piotrowski, Bys, Gronowski, Dr. J. Świda.

W czasie obrad mała grupa delegatów z okręgu Charleroi (7 osób) opuściła salę, pragnąc w ten sposób zadokumentować swoje niezadowolenie z wyniku wyborów. Głębiej sięgając, było to właściwie skutkiem rozdziewięku, jaki ostatnio dał się zauważyć pomiędzy starymi i nowymi kombatantami.

Podobno ostatnio nowo wybrany prezes wraz z sekretarzem przeprowadzili rozmowy z zarządem okręgu Charleroi. Wyniki tych rozmów są nieznanne, jednakże „trudności” nie zostały usunięte.

ZMIANA DELEGATA T. P. P.

Według nie potwierdzonych jeszcze oficjalnie wiadomości — na stanowisku delegata Towarzystwa Pomocy Polakom w Belgii nastąpiła zmiana. Na miejsce dotychczasowego delegata — p. Janiny Załęskiej — nowym delegatem mianowano podobno p. Jerzego Drobnika. Nowy delegat znany jest z okresu wojennego, kiedy to zajmował podobne stanowisko na terenie Francji Południowej.

OSTATNIE UROCZYSTOŚCI MAJOWE

Maj jest miesiącem zbyt wielu stanowczych świąt i obchodów. Nic też dziwnego, że niektóre praktyczne kolonie postanowiły to wszystko połączyć. I to połączyć gruntownie: zamiast trzech imprez, urządzanych kolejno przez cztery organizacje — tylko jedna i to przygotowana przez wszystkich razem. Tak naprzykład zrobiono w

Chatelineau (Charleroi)

W niedzielę, dnia 29 maja, odbyła się tam, w obecności ks. Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, piękna uroczystość w sali Patronaży na Taillis-Pres. Urządziła ją Opieka Rodzielska, przy współudziale bratnich organizacji: Związku Polaków w Belgii, Bractwa Żywego Różańca, R.M.K. z Chatelineau i z Marchienne-au-Pont, oraz dzieci z miejscowej szkoły polskiej.

Uroczystość ta połączyła w sobie: obchód rocznicy Konstytucji 3-go Maja, Święto Matki i „Dzień Oświaty”. Dochód przeznaczono na niezależną szkołę polską oraz na wakacje dla dzieci.

Program rozpoczęło Nabożeństwo Majowe, odprawione w kościele na Taillis-Pres o godz. 15.30. Następnie do licznie zebranych rodaków przemówił p. prezes Fijolek.

Część artystyczna składała się z dwóch występów młodzieży szkolnej: inscenizacji na „Dzień Matki” oraz przedstawienia p.t. „Urządząmy Akademię”, po czym zespół RMK z Marchienne-au-Pont wystąpił ze słynnym już w całym okręgu widowiskiem T. Nowakowskiego: „Piękna nasza Polska cała”.

Na zakończenie wszyscy obecni odpiewali Rotę i Hymn Narodowy.

Uroczystość „Święta Matki” odbyła się także w

Peronnes (Centre)

Urządzała ją Bractwo Żywego Różańca, przy współudziale Harcerzy. Msza święta została odprawiona wcześniej rano, już o godz. 9, a o 4 po południu, w pobliskiej kolonii St. Vaast, słynnej ze swego romańskiego kościoła parafialnego, zbudowanego w XIII wieku, miała miejsce starannie przygotowana akademie.

Zagała ją prezeska B.Z.R., pani Janowska, obczym przemawiali obaj miejscowi duszpasterze polscy: ks. Woryna i ks. Szymurski.

Następnie zobaczyliśmy grupę zuchów, którzy, pod kierownictwem p. Z. Angowskiej, pokazali, że potrafili i śpiewać i tańczyć; zespół dzieci szkolnych (kier. p. E. Bialecka) w inscenizacji „Dzień Matki” oraz przedstawienie p.t. „Podejrzana osoba”, którego reżyserem był p. J. Czajkowski.

Poważny nastrój wrócił na salę z przemówieniem ks. Rektora, nawołującego do ożywienia działalności i do jak najściślej współpracy bratnich organizacji polskich, istniejących na tym samym terenie. Wspólnie odpiewane „My chcemy Boga” zamknęło tę część uroczystości.

Później, w myśl zasady: „przyjemne z pożytecznym”, zaczęła się zabawa, która, pod takt własnej, miejscowej orkiestry polskiej, trwała aż do północy.

W tym samym czasie odbywała się akademie majowa w

Tertre (Mons)

Wysłuchawszy rano polskiego nabożeństwa, spotkali się nasi rodacy znów popołudniu na akademii, zorganizowanej przez Związek Polaków w Belgii i Zagajonej przez okręgowego prezesa Związku p. Gruszczyńskiego. Na sali był obecny miejscowy duszpasterz polski, O. K. Noskiewicz, oraz dwóch gości belgijskich: M. Pierre i M. Mathieu, kierownik opieki społecznej grupy kopalń Charbonnages de Hainaut, który również wygłosił powitalne przemówienie.

Następnie zabrał głos p. Jan Barański z Louvain, Jego referat o głównych wytycznych Konstytucji 3-go Maja był kilkakrotnie przerywany oklaskami, a na zakończenie sala urządziła mówcy długą owację.

W części artystycznej wystąpiła znana polska pieśniarka p. Tola Korian, oraz p. Waldemars Lasmanis, lotewski skrzypek i p. Eugene de Canck, pianista belgijski.

Doskonale udana zabawa zamknęła starannie przygotowaną uroczystość.

Podobne uroczystości miały miejsce w wielu innych koloniach. Ograniczamy się jednak do tych tylko, z których sprawozdania zostały nadesłane do Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, 200, rue du Trone, Bruxelles.

ROBOTNICZA MŁODZIEŻ KATOLICKA W BELGII BIERZE ŻYWI UDZIAŁ W PIELGRZYMCIE

W polskiej pielgrzymce do Montaigu wzięła udział, jak i poprzedniego roku do Bonsecours, Robotnicza Młodzież Katolicka, grupując się wokół organizacyjnych proporczyków. W Montaigu R.M.K. reprezentowana była przez poszczególne Sekcje oraz przedstawicieli Zarządów Okręgowych i Zarządu Głównego. Okręgi przybyły ze swoimi kapelanami. Po uroczystym nabożeństwie, R.M.K. wraz z proporczykami brała udział w procesji.

WE FRANCJI

PIERWSZA LISTA OFIAR NADEŚLANYCH NA OŚWIATĘ POL. ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO

| | |
|--|--------|
| Rouvroy (przypinanie znaczków) | 1.650 |
| " (K.S.M.P.-ż.) | 600 |
| P. Wyka Kazimiera z Lens | 500 |
| Montigny-en-Ostrevent (przypinanie znaczków) | 1.100 |
| Wittenheim (kolonia Theodor) | 1.754 |
| Noyelles (na weselu Jóskowiak — Skrobacz) | 2.500 |
| P. Jordan Zbigniew (Bury) | 200 |
| Koło żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej (St. Georges) | 5.290 |
| P. Wrzecian (Vitry s. Seine) | 200 |
| Vieux Conde (nadesłał p. Kęsicki) | 1.280 |
| Marles-les-Mines (nadesłał p. Bereszynski) | 1.050 |
| P. Woydat (Paryż) | 2.000 |
| Bollwiller (Chrześcijański Zw. Robotników Pol.) | 4.610 |
| Sallamaines (przypinanie znaczków) | 2.516 |
| Oignies (przypinanie znaczków) | 5.450 |
| Troyes (Bractwo Różańcowe) | 5.050 |
| Wittenheim (kolonia Fernand — Anne) | 2.120 |
| Leforest (nadesłał p. Nowak) | 750 |
| Noeux-les-Mines (nadesłał p. Urbański) | 12.610 |
| Wingles (przypinanie znaczków i bloczki) | 2.870 |
| Vendin le Vieil (przypinanie znaczków) | 945 |
| Rosieres (znaczkii, bloczki i ze Zjazdu Byłych Wojskowych) | 2.200 |
| Marles-les-Mines (nadesłał Ks. Stefaniak) | 12.000 |
| Calonne-Ricouart (Bractwo Żyw. Różańca) | 2.805 |
| Calonne - Lievin (Bractwo Żyw. Różańca) | 2.805 |
| Maricourt - Noyelles (przypinanie znaczków) | 3.400 |
| Mericourt - Noyelles (z okazji 1-szej Komunii św. Kowalczyk) | 500 |
| Mericourt - Noyelles (z okazji 1-szej Komunii św. Gościński) | 500 |
| P. Latusek (Bury) | 200 |
| Lens (przypinanie znaczków i bloczki) | 7.625 |
| De Sessevalle (Bractwo Żyw. Różańca) | 3.540 |
| Poissy - Triel (Polskie Koło Katolickie) | 944 |
| Fontainebleau (8058 L. S. Co) | 4.750 |
| P. Laczyński (Bury) | 200 |
| Evjn-Malmaison (kolonia i tow.) | 7.518 |
| Vieux-Conde (Bractwo Żyw. Różańca) | 1.500 |
| Wydawnictwo „Narodowca“ w Lens | 25.000 |
| Ofiary na cele oświatowe, które wpłynęły do „Narodowca“ | 600 |
| Escaudain (nadesłała p. Czarnecka) | 2.350 |
| Mericourt - Maroc (przypinanie znaczków) | 1.050 |
| Rouvroy (bloczki i listy) | 10.450 |
| P. Tarnowski (Paryż) | 100 |
| Montigny - en - Ostrevent (Bractwo Żyw. Różańca) | 4.750 |
| P. Górecki (Tarbes) | 2.000 |
| Mericourt - Noyelles (Zbiórka przed kościołem) | 4.000 |
| P. Wilman (Courbevoie) | 500 |
| Harnes (przypinanie znaczków) | 4.560 |

RAZEM 170.152
Wszystkim ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać“

Komisja Oświatowa
Polskiego Zjednoczenia Kat.

PIELGRZYMKI POLAKÓW Z PARYZA DO LISIEUX

Przypominamy, że ostatni termin zapisów na pielgrzymkę do Lisieux upływa w przyszłą niedzielę, dnia 26. 6. Pielgrzymka wyruszy autokarami z Kościoła Polskiego w niedzielę, dnia 3 lipca, o godz. 6.30 rano, a wraca wieczorem około godz. 22.

Koszta udziału w pielgrzymce wynoszą 1.100 fr. od osoby.

DO POLAKÓW W TROYES I DEP. AUBE

Podaje się do wiadomości Rodaków, że po zwolnieniu z wojska, powrócił do Francji, Ks. Andrzej SOBIESKI, któremu Rektor Polskiej Misji Katolickiej powierzył opiekę duszpasterską nad Polakami w TROYES i departamencie Aube.

Ks. Sobieski, prosi o zwracanie się w sprawie spowiedzi, nabożeństw, chrztów, ślubów i wszelkich informacji na razie listownie, na adres: Mr. L'Abbe A. Sobieski, Pargues par Chaource (Aube)

W kościele St. Remy w TROYES Ks. Sobieski jest zawsze w pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca. Msza św. o 11.15. a przede Mszą św. okazja do spowiedzi św.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU

K.S.M.P. „POLONIA“ W ARGENTEUIL
W niedzielę, dnia 8 maja, odbyła się w Argenteuil uroczystość poświęcenia sztandaru K.S.M.P. „Polonia“. Święto to rozpoczęło się nabożeństwem, w czasie którego ks. Kiedrowski dokonał poświęcenia sztandaru. Rodzicami chrzestnymi byli: p. Pawełek W. — prezes Katolickiego Stowarzyszenia Robotników Polskich, im. Adama Mickiewicza w Argenteuil z p. Germaine Mickiewiczówną, prawnuczką Adama Mickiewicza, p. Nurkowski M. — prezes Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego z p. Bogusł Marią; p. Prunel — dyrektor miejscowej fabryki z p. Mrozkiewicz-



wą M., p. Grabowski — przemysłowiec polski z p. Ochmanową Janiną; p. Kosin — prezes KTM z Rueil z p. Sobczakową Józefą; p. Stachura — prezes ZUPRO z p. Kaźmierczakową, prezeską Stowarzyszenia Kobiet Katolickich im. Królowej Jadwigi.

Po południu, w sali parafialnej, odbyła się akademie, w czasie której Opiekun Młodzieży i założyciel Koła w Argenteuil p. Marzec Franciszek — prezes KTM — wręczył komendantowi Stowarzyszenia Dh. Książakowi Józefowi sztandar. Przemówienia wygłosił przy tej sposobności p. Marzec Franciszek (syn) — prezes K.S.M.P. „Polonia“; ks. Kiedrowski patron Stowarzyszenia; ks. Stolarczyk — Dyrektor KSMP; Dh. Szambelańczyk — prezes KSMP m. we Francji; Dh. Szymańska — prezeska KSMP z. we Francji.

W części artystycznej akademii wystąpił: p. Michałowiczówna, znana śpiewaczka polska i p. Żolnierski — z repertuarem pieśni operowych. Zespół Młodzieży odtańczył serię tańców narodowych.

KSMP składa serdeczne podziękowanie wszystkim organizacjom, które wzięły udział w uroczystości z pocztami sztandarami oraz wszystkim Rodaczkom i Rodakom staropolskim „Bóg zapłać“.

Zarząd: Prezes — Marzec,
Sekretarka — Strożyńska
Skarbnik — Kardysz.

REZOLUCJA

powzięta na zebraniu Sekcji Polskiej przy Syndykacie Wolnym w Houdain Trapieni o przygnębieni ciężkim losem tułacza - emigranta, my, zrzeszeni w Syndykacie Wolnym, poszkodowani przez Knapszaft, apelujemy o załatwienie nareszcie tej tak palącej sprawy, jaką jest sprawa knapszaftowa. Okazja ku temu się nadarza i należałoby dołożyć wszelkich starań, ażeby ostatecznie położyć kres krzywdzie, która woła o pomstę do nieba.

Garstka jeszcze obecnie żyjących poszkodowanych domaga się należnego im funduszu, wydobytego z ich potu i krwi.

Nie należy się krepować tym, że Niemcy podobno nie mają funduszy na pokrycie wynikających stąd kosztów, ponieważ fundusz taki rzeczywiście istnieje.

Domagamy się zatem od miarodajnych czynników, aby nasze żądania zostały pozytywnie załatwione.

Zarząd Sekcji: prezes Florczyk Roman, sekretarz Czerniak Edmund, skarbnik Domański Franciszek.

WIECZÓR TOWARZYSTWA HISTORYCZNO - LITERACKIEGO KU CZCI SŁOWACKIEGO

Wróciliśmy do tradycji naszych pradziadów - emigrantów z 1831 r. Wskrzyszono, a niegdyś tyle zasłużone Towarzystwo Historyczno - Literackie, założone przez tych pradziadów, znowu zasiada w Paryżu, jak za czasów Mickiewicza, Słowackiego, Niemcewicza, generała Kutuziewicza i tylu innych, wielkich patriotów polskich. Słuszny zatem i naturalnym było, aby uczciło ono pamięć jednego ze swych członków, Juliusza Słowackiego, w roku, w którym przypada setna rocznica jego zgonu. 30 maja wieczorem zebrało się liczne grono Polaków - wygnańców na obchodzie, urządzonym ku czci Słowackiego przez Towarzystwo Historyczno - Literackie, w starych murach Biblioteki Polskiej przy Quai d'Orleans, 6, co pamiętają tylu ludzi, widzieli tyle zdarzeń, a ostatnio były ofiarą wojny, ofiarą nienawiści niemieckiej.

Zagaja posiedzenie ambasador Grzybowski. W zwięzłym, ciekawym przemówieniu ukazuje nam Słowackiego na posiedzeniach Towarzystwa Historyczno-Literackiego na tle epoki. Pierwszy raz ukazuje się tam poeta dnia 20 maja 1839 r. Potem w grudniu czyta swój słynny poemat „Grób Agammemnona“, o którym następnie rozprawiają członkowie Towarzystwa. Sędziwy pisarz, poeta, towarzysz Kościuszki, ex-posesł na Sejm Czteroletni, Julian Ursyn Niemcewicz, chwali patriotyzm i myśl utworu, lecz gani... nieopanowanie formy. U największego artysty formy i wiersza, jakim był Słowacki!.. Zaiste, nikt nie jest prorokiem w swoim kraju.

Potem widzimy jeszcze Słowackiego w Towarzystwie 5 maja 1847 r., t. j. już jako mistyka, bo wtedy zapomniał swych mniejszych i większych „uraz“. Chodzi o jego broszurę „O potrzebie idei“, nad którą Towarzystwo obraduje dwa razy w listopadzie 1848 r. Słowacki staje tu w obronie zupełnej wolności. Myśl, którą najślisniej rozwinął w swym niewykończonym, ale słynnym dramacie o Samuelu Zborowskim. Jest u poety pewien duch przekory, ale jest i wiara mistyczna, że „Bóg nas tak długo trzyma na emigracji, abyśmy z siebie prawdziwą polską ideę wydosłali“. Nad tymi słowami poety i dziś zastanowić się można.

Prof. Zygmunt L. Zaleski mówił o Słowackim, pocie Jutra, a zarazem o pocie mistyka, szeroko uwzględniając „Genezę z Ducha“. Zaznaczył, że dwa są rodzaje walki o nieśmiertelność: przez rozrządza-

nie i przez gest wewnętrzny. Każde bowiem podniesienie moralne jednostki działa na zespół i podnosi wartość ogółu. Dlatego nie powinno się powtarzać „być albo nie być“, ale wziąć za hasło „jestem, bo jestem“ i świadczyć wszelkimi siłami moralnymi o tym istnieniu.

Analizując dzieła Słowackiego, prelegent dochodzi do wniosku, że znajdujemy u tego „poety Jutra“ zapowiedź, a nawet główne elementy wielu późniejszych od niego epok literackich, jak np. symbolizm. Życie duchowe Słowackiego było ciągłym niejaki pochodem naprzód w krainę ducha, ciągłym doskonaleniem samego siebie i jako takie jest swojego rodzaju arcydziełem moralnego piękna. Dlatego żywot i dzieła Słowackiego są i pozostaną nam zawsze bliskie, gdyż, jak to pięknie i trafnie określił prof. Zaleski, „Słowacki jest dla nas ciągłym snem o Jutrze“.

P. Czesław Paszkowski odczytał kilka wyjątków z poezji Słowackiego.

Dr. Marya Kasterska

WYJAŚNIAMY SPOŁECZEŃSTWU POLSKIEMU

Wszystkim, a zwłaszcza Harcerzom, wiadomo jest, że Harcerstwo jest organizacją światową, założoną przez Baden Powell'a. Zasadą tegoż Harcerstwa to służba Bogu, Ojczyźnie i bliźnim, oparta o skautowe zasady wychowawcze.

Jedną jest tylko taka Polska Organizacja Skautowa na terenie Francji. Jest nią nasz Związek Harcerstwa Polskiego, który powstał 27 lat temu i odąd bez przerwy prowadzi pracę skautową wśród polskiej młodzieży we Francji. Pod naciskiem reżimu komunistycznego została utworzona Czerwona Organizacja Młodzieży, która bezprawnie przywłaszczyła sobie nazwę organizacji harcerskiej, aczkolwiek nie uznaje ona Baden Powell'a, ani jego zasad, i która nie należy do Światowego Związku Skautowego. Wszystkim już wiadomo, że w Polsce harcerstwo powyżej lat 16 zostało rozwiązane. Wprowadziwszy dyktatorstwo komunistyczne, stara się reżim młodzież do lat 16 komunizować pod jeszcze pozornie i czasowo pozostałą nazwą Harcerstwa, ale takiego, które zasad braterstwa harcerskiego, ani kontaktów z Skautingiem nie uznaje. Stwierdzamy przeto, że odiam ten, nazwany Harcerstwem Czerwonym, nie ma prawa do nazwy harcerstwa. Przysługuje mu natomiast prawo do nazwy: Młodzieży Komunistycznej, ponieważ przyjął komunistyczne zasady wychowawcze. Nazwy zaś Harcerstwa używa jedynie dla wprowadzenia w błąd młodzieży polskiej.

Ostrzegamy więc młodzież polską i rodziców przed takim harcerstwem, które nie ma nic wspólnego z ideałami światowego Skautingu, ani z dobrem emigracji i narodu polskiego.

Odpowiedzią na propagandową akcję komunistyczną winno być wystąpienie polskiej młodzieży z czerwonej organizacji i masowe wstąpienie do naszego niesfałszowanego Harcerstwa.

Paris XVII — 20, rue Legendre, 27.V 49.

Przewodn. Zw. Harcerstwa Polskiego
dr. Maria Zdziarska-Zaleska
Sekretarz ZHP we Francji
Jerzy Szczęśliński

W związku z mylnymi nieraz wiadomościami o stanowiskach kapelanów organizacyjnych — podaje do wiadomości, iż: Naczelny Kapelanem Związku Harcerstwa Polskiego we Francji jest Ksiądz Tadeusz Karczewski, podharcemistrz, z siedzibą w Paryżu.

Ksiądz Kazimierz KWAŚNY
Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z.H.P. WE FRANCJI

Zarząd Główny ZHP we Francji z radością może stwierdzić, iż mareczki harcerskie, wydane z racji miesiąca harcerskiego (dochód przeznaczony jest na obozy i kolonie), cieszą się wielkim powodzeniem. Napływają stale zamówienia i pieniądze. Wedle nadchodzących meldunków, stosunkowo największą karnecików sprzeda hufiec Hayange — wschodnia Francja, rozchodzi się też bardzo wiele na terenie północy.

Zarząd Główny Związku wzywa całą Polonię, wszystkie bratnie organizacje, Związki byłych wojskowych i Towarzystwo Kobięcych o pomoc w kolportażu. Prosimy o wpłaty chociaż najdrobniejszych sum. Wierzymy, że wszystkie listy polskie będą zaopatrzone w mareczki harcerskie.

Zgłoszenia na mareczki należy kierować na adres Komendy Głównej: 80, Bd de Charonne — Paris (20). Wszelkie wpłaty należy wnieść na konto pocztowe: Ce 07 30 03 — Paris — Union des Belclaireurs Polonais en France.

ZAPISY DO GIMNAZJUM

Gimnazjum i Liceum w Les Ageux przyjmują zgłoszenia kandydatów i kandydatek na rok szkolny 1949-50 do dnia 30 czerwca 1949. Warunki: nauka bezpłatna, opłata za internat fr. 4.500 — miesięcznie, jednorazowa opłata administracyjna: fr. 1000. — Kandydat winien dołączyć do podania własnoręcznie napisany życiorys, posiadane świadectwa szkolne, oraz znaczek pocztowy na odpowiedź. Adres: Lycee Polonais, Villa des Ageux, Les Ageux par Pont Ste Maxence, (Oise).

ECHA

„WIOSENNEGO WIECZORU PRASY“

W sobotę, dnia 11 czerwca, odbył się w lokalach SPK przy ulicy Legendre w Paryżu „Wiosenny Wieczór Prasy“, który zgromadził publiczność, reprezentującą wszystkie sfery naszej emigracji z Paryża i okolicy. Na program literacko - artystyczny, opracowany przez kierownią „Latającą Kotwicę“, p. Kotwiczę i red. F. Chrzanowskiego, złożyły się utwory humorystyczne i satyryczne członków Syndykatu Dziennikarzy oraz produkcje wokalne i muzyczne zespołu „Latającej Kotwicy“. Gwiazda tego zespołu, p. Wanda Stabrowska zbierała niemiłkające oklaski zarówno za świetne piosenki charakterystyczne (Ballada o Rodrygu), jak i za doskonałe recytacje. Śpiewak p. Kozłowski zaprodukował najlepsze piosenki ze swego repertuaru, przy akompaniamencie mistrza Chera, który ponadto wzbogacił program kilku własnymi popisami wirtuozowskimi. Konferencierkę prowadził z właściwym sobie talentem i zmysłem lekkiego humoru p. Kotwicz, zyskując również jako autor i współwykonawca kapitalnego „Wielkiego Prania“ szczególny aplauz. Program dziennikarskich „kawałów“ wypełniły utwory red. Chrzanowskiego, Junoszy, Moszczyńskiego i Nowosada. Po przedstawieniu tańczono do późnej nocy. Wspólna impreza dziennikarzy i „Latającej Kotwicy“ oceniona została przez liczną zgromadzoną publiczność jako prawdziwe wydarzenie kulturalne.

W urzędzeniu Wieczoru Prasy ofiarnie pomogli dziennikarzom przedstawiciele naszego kupiectwa, a grono Pań z p. Niziu-kową objęło łaskawie opiekę nad bufetem i konsumentami. Osoby dalekowzroczne przewidują, że po wakacjach Syndykat urządzi nową imprezę, której powodzenie zdaje się być zagwarantowane. (r).

W LUKSEMBURGU

LIST PASTERSKI J. E. KS. BISKUPA PHILIPPE O STANOWISKU KATOLIKÓW WOBEC KOMUNISTÓW I SOCJALISTÓW

W kościołach diecezji luksemburskiej został w niedzielę, 29 maja, odczytany list pasterski o stanowisku katolików w stosunku do partii komunistycznej i socjalistycznej oraz pokrewnych im organizacji.

Ogłoszenie tego listu zostało spowodowane wystąpieniami pisma socjalistycznego „Tagblatt“, które ostatnio zamieściło szereg artykułów, atakujących religię katolicką, kościół, Ojca świętego i duchowieństwo. Autorzy tych artykułów przeczyli istnieniu osobowego Boga, życia po zagrobowego, nieśmiertelnej duszy ludzkiej, dogmat, o opoce Piotrowej nazywali bajką, Ojca świętego oskarżali o politykowanie, ośmieszali Sakrament Pokuty, domagali się szkoły bez nauki religii itd.

Ksiądz Biskup stwierdził, że katolik nie może należeć do Luksemburskiej Partii Komunistycznej, ani do takich jej przybudówek, jak „Jeunes Gardes“, „Femmes Luxembourgeoises“ i syndykaty komunistyczne.

W stosunku do grupowań i organizacji socjalistycznych List Pasterski zajmuje mniej kategoryczne stanowisko, podkreśla jednak, że katolik powinien z nich wystać, jeśli występują one — na zebraniach lub w swoich organach prasowych — przeciw Kościołowi i religii katolickiej.

Poza listem, przeznaczonym do odczytania, Ksiądz Biskup przesłał wszystkim księżom pełną listę cytatów z „Tagblatt“, przeciwnych nauce katolickiej.

Sprawa tego listu była poruszona w parlamencie Wielkiego Księstwa. W odpowiedzi na zgłoszoną interpelację, posłowie chrześcijańscy i niezależni stwierdzili, że Ksiądz Biskup miał nie tylko prawo — jako obywatel demokratycznego państwa — ale i obowiązek — z racji swego stanowiska — wystąpić w obronie Kościoła i religii.

POLSCY D. P.

W WIELKIM KSIĘSTWIE

Z obozów Displaced Persons w Niemczech przybywa do Luksemburga paruset Polaków do pracy w rolnictwie. Około 100 już przyjechało z końcem maja, reszta spodziewana jest w najbliższych dniach. W związku z rozrzuceniem tych ludzi po całym obszarze księstwa, na miejscowego duszpasterza polskiego spadają nowe poważne kłopoty. Luksemburg nie jest wielkim państwem, ale i tak, dla udzielenia wszystkim skutecznej opieki, potrzebny byłby samochód lub conajmniej motocykl, a nie tylko rower, tramwaj i własne nogi.

W LITWIE I NA WILEŃSZCZYZNIE

(Dokończenie ze str. 1-szej)

TAJNE WŁADZE OPORU

Na czele litewskiego Ruchu Wolności stoi Naczelny Litewski Komitet Wyzwolenia (VLIK), którego delegatura, przebywająca na Zachodzie, uważa na jest za Rząd litewski na wygnaniu. W skład Komitetu wchodzi wszystkie stronnictwa demokratyczne oraz organizacje walki. Natomiast akcja oporu w kraju koordynowana jest przez bezpartyjny „Zjednoczony Demokratyczny Ruch Oporu”, a siły zbrojne dowodzone są przez „Najwyższe Dowództwo Sił Partyzanckich”. Partyzanci paraliżują akcję szpiegowską władz sowieckich, odbijają transporty deportowanych, walczą z kolchozami i nastanymi z gębi Rosji kolonistami, słowem — chronią społeczeństwo przed bolszewizacją i wynarodowieniem.

WALKA Z KOŚCIOŁEM

Szczególnie bezwzględna walka wydana została Kościołowi Katolickiemu. Kilka poniższych zestawień cyfrowych obrazuje napięcie tej walki. W roku 1940 było na Litwie, wraz z Wilnem i Ziemią Wileńską, 1646 księży (przy czym na każdego duszpasterza przypadało 1688 wiernych). W roku 1948 liczba księży spadła do 400. Seminarium duchownych w roku 1940 było cztery z 470 studentami teologii, a w roku 1948 — 0. Członków sodalicy i Bractw Religijnych w r. 1940 — 800.000, w roku 1948 — 0; czasopism katolickich w r. 1935 — 52, w r. 1948 — 0. Księża zakonnych w r. 1940 — 1.586, w r. 1948 — 0. Arcybiskupów i biskupów w r. 1940 — 14, a w r. 1948 — 1. Gdy Rosjanie wrócili na Litwę w r. 1944, było tam już tylko 8 biskupów. W r. 1948 wiadomo było o jednym: ks. Paltarokasie, o którym jednak zaginę wszelki śluch w roku bieżącym. Pozostali kierownicy diecezji bądź zostali wysiedleni, jak np. arcybiskup Jałbrzykowski (do Polski), bądź zmarli, bądź też zostali zamordowani lub wywiezieni w głąb Rosji.

Calkowite wytepienie szkół teologicznych skazało kler katolicki na wymarcie, a prześladowanie wierzących i praktykujących katolików spowodowało, że Kościół na Litwie zeszedł, jak za czasów rzymskich i pogańskich, do katakumb. Cytowany Biuletyn informuje, że religia nauczana jest tajnie nie tylko przez księży, ale i przez świeckich, a cenna „czarnorynkowa” książki do nabożeństwa i podręczników religijnych osiąga zawrotne sumy. Dzieci przygotowywane są do Pierwszej Komunii św. przeważnie przez samych tylko rodziców, a wierni odbywają długie podróże, aby wysłuchać Mszy św. w miejscowościach, gdzie nie są znani policji.

W styczniu 1949 r. ukazał się dekret „ministra wyznań religijnych”, nakazujący, by kościoły, otwarte dla kultu, odległe były od siebie o 7 kilometrów. Inne, t.j. „nadliczbowe”, zostały zamknięte, lub oddane do użytku państwa. Stosunkowo najmniejsze spustoszenie dekret ten wywołał po wsiach,

ale stał się ciosem dla wspaniałych świątyń wileńskich oraz dla kościołów i życia religijnego we wszystkich większych miastach.

PRÓBA STWORZENIA

„KOŚCIOŁA NARODOWEGO

Równoległe z tępieniem katolicyzmu, Bolszewicy, począwszy od roku 1947, rozwinęli propagandę o różne środki nacisku, celem stworzenia „narodowego kościoła litewskiego”, podległego sowieckiej policji. Księży gwałtem namawiano do zerwania z „faszystowskim Watykanem”, bądź aresztowano i torturowano pod zarzutem zbrodni utrzymywania kontaktu ze Stolicą Apostolską. Wielu probostwom siłą narzucono księży apostatów, oczywiście wbrew woli biskupów (gdy ci jeszcze urzędowali). Na nabożeństwa, odprawiane przez agentów sowieckich, przybranych w sutanny, zaczęli szczególnie gorliwie uczęszczać wszyscy lokalni urzędnicy komunistyczni. Wreszcie ustanowiono t. zw. „dwadcaćki”, czyli komitety parafialne, złożone z 20 osób, w połowie płatnych przez władze. Komitety te uprawnione zostały do nadzoru nad kościołami oraz do dymisjonowania proboszczów oraz zatwierdzania ich następców. W takich warunkach — informuje Biuletyn — parafianie wolał chodzący raczej na nabożeństwa do walcących się świątyń niż, za cenę finansowej pomocy państwa, godzić się na nowych urzędowców „duszpasterzy”. W oporze przed samowolą władz podtrzymuje ludność nacisk armii podziemnej, która surowo karze zdrajców i apostatów.

PRZERWAĆ MILCZENIE!

Jak już wspomnieliśmy na wstępie, Litwini żalą się z powodu milczenia, jakim pokrywa świat zachodni wiadomości o procesie wykorzeniania katolicyzmu i cywilizacji chrześcijańskiej na Litwie. Razi ich zwłaszcza światowy rozgłos, jaki wywołała sprawa kardynała węgierskiego Mindszenty'ego podczas gdy zagładę katolicyzmu na Litwie mało kto poważnie się interesuje.

My, Polacy, wiemy, jakie są powody tej podwójnej miary, którą wolny Zachód stosuje do zjawisk gwałtu, występujących w różnych krajach Europy Środkowo - Wschodniej. Źródłem tej niesprawiedliwości ludzi Zachodu są stare jałtańskie złudzenia, którym hołdowno w okresie, gdy krótkowzroczni polityczni i duchowi przywódcy Zachodu sądzili, że za połowę Polski i trzy państwa bałtyckie uda się kupić pokój na świecie oraz osiągnąć jakiś kompromis w państwach strefy sowieckiej. Dziś złudzenia te leżą w gruzach, ale przyzwyczajenie do milczenia na temat tego, co się dzieje po za linią Curzona, trwa w dalszym ciągu. Trzeba je łamać i niweczyć. Czynimy to z tym większą szczerością, że, broniąc interesów Litwy, która na własnej skórze przekonała się, czym jest brak silnej Polski na wschodzie Europy, bronimy wspólnych interesów i przygotowujemy, tu, na Emigracji, podstawy pod nową Unię polsko-litewską.

Rz.

WIECH



CHWILKA MUZYKI TANECZNEJ

Podbawiłem się dzisiejszej nocy na sto dwa przy rozrywkowej muzyce Polskiego Radia. Od dziesiątej wieczór do dziesiątej rano krugom zabawa szła. I to we dwójkę z Gienią takieżym szaleli.

Osobiście radia nie posiadam, bo Gienia nie znosi. Raz, parę lat temu nazad, sznurkiem od słuchawek pamiątkowy wazonik z kwiatkami z nocnej szafki sobie zrucila i kwarta zimnej wody pod koldrę jej się wylała i od tej pory słuchać o radia nie może.

Ale sąsiedzi wszyscy mają, jak jeden. To tyż przez ściany, przez sufit, spod podłogi taneczna muzyka się do nas ladowała tak, że nigdzie nie było przed nią ratunku.

Narazie nakryliśmy się koldrą na głowy, ale gdzie tam, nie nie pomogło. Błękitny walczyk, cholera, pod koldrę nam się wślizgnął i szkoda gadać o spaniu. Walczyk się skończył, to znowuż rumba się zaczęła. Gienia na łóżku usiadła, chustką z aromatycznym octem łeb sobie związała, siedzi i sztoruje, na czym świat stoi muzykalne zdobycze naukowe 20-wieku.

— Uspokój się Gieniuchna — mówię — pocierp jeszcze troszkie. O dwunastej wszystko się skończy i będzie spokój.

Tak żem zaznaczył, bo nie wiedziałem, że Polskie Radio tej nocy zamierowało się na nas ciężko odegrać.

Podobnie tak zwane radiosluchacze bez cały rok narzekali, że za mało muzyki jem dyrekcja dostarcza.

— Poczekajcie, damy wam kataru! — powiedział radiowy dyrektor i sprowadził muzykantów, skąd się dało, z Krakowa, z Łodzi, z Grojca, z Piaseczna faceci ze skrzypcami, z trąbami, z basetłami się pojeżdżali, a on do nich zaznacza w te słowa:

— Macie tu parę litrów gody, zagrycha jest tyż odpowiedzialna, picie, zakaszajcie i grajcie na zmianę, bez jednej minuty odpoczynku, trzeba jem pokazać „kształt adwokacki”. Dać dłuższą chwilę muzyki tanecznej.

No i ma się rozumieć zaczęło się piekło gorące. Cały nasz dom się trząsł, szyby dzwoniły, tynek ze ścian odpadał. Wszyscy sąsiedzi tańczyli, jak najęte. Pepeesowy, pepeesy, peesele i eselle, esdeki i Stronnicwo Pracy, wszyscy na jedne melodie się kręcili. Taka była jedność narodowa, że wapno z sufitu na głowę nam się sypało.

Gieni ocet przestał pomagać, nasamprzaw w pościeli zaczęła nogamy przebieierać, a potem z łóżka zeskoczyła i dawaj fokstrotą odstawiać, zlekłem się, bo myślałem, że chłsia dostała.

O czwartej nad ranem troszkie się uspokoiło, widocznie muzykanci zaleli się na nieboszczyków.

Ale nie na długo. Dyrektor widzi, że zanadto już są pijane, żeby mogli nawet „Piosenke o mojej Warszawie” zagrać, do domu po gramofon skoczył, płyt, gdzie się dało, napożycał i dawaj apiać nas męczyć. Do szóstej tak się ciągnęło. Schowaliśmy się z żoną do szafy, było troszkie ciżej, ale nie bardzo.

WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO
„Polska Wierna” — Paryż
„Słowo Katolickie” — Monachium
POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:
Ks. Florian KASZUBOWSKI
263-bis, rue St-Honoré — PARIS-I.
Telefon: OPERA 37-69
C.C.P. Paris 4955-03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.
półroczna — 360 „
roczna — 700 „

ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Katolicka — Devon Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 30, rue du Pepin, Bruxelles. C.C.P. Bruxelles — Uccle 3908-68. Prenumerata kwartalna — 35 Frs. belg.

LUKSEMBOURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 10, rue de l'Éau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs.

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

Imprimerie „Les Presses Rapides”
54, r. Philippe de Girard, PARIS-XVII

OFICJALNE • NAJTANSZE

Polskie Biuro Podróży

„EUROPA”

42, rue Jean-Goujon, Paris 3

(naprzeciw Konsulatu Polskiego)

CENTRALA:

46, rue de Rivoli — PARIS IV

Wycieczki do Polski 3. klasą

(bilety tańsze o 7.000 franków)

ODJAZDY GRUPOWE każdego tygodnia na 4 i 8 tygodni.

W lipcu: 6, 14, 20 i 27-go

WIZY POWROTNE są załatwiane przez Biuro bez żadnych starań podróży.

Piszcie po informacje, których udzielamy bezpłatnie

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły

przy Sądach francuskich

108, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGRAM 83-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądach Francuskich

Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego (doświadczony emigrant, od 1924 r. we Francji)

TŁUMACZENIA

URZĘDOWE I WNIOSKI

w sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów USA i Kanady, Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inwalidzkich, w sprawach rodaków w Belgii
Piszcie s saufantem.
Odwiedzi natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure

59, Bd. Poniatowski — PARIS 12.

Metro: Porte - Dorée

POLSKA

AKADEMIA ROBOTNICZA

Kurs języka francuskiego za pomocą koresp. trwa 6 miesięcy

LEKcje wysyłamy DO DOMU,

także do Belgii i Anglii (1-sza

lekcja bezpłatna. Pisać (załączając 3 znaczki) pod adresem:

ACADEMIE POLONAISE,

188, rue Ordener, PARIS (18)

Dnia 14 maja br. odszedł w zaświaty mój ukochany Ojciec

s. + p.

Adolf GUTOWSKI

Na drodze do cmentarza towarzyszyło Mu echo dzwonu „Marian”, który ufun-dował dla Kościoła na dowód wdzięczności za cudowne ocalenie własne i swoich 2 synów z 5½-letniej kategorii, w niemieckim obozie koncentracyjnym.

Pogrzeb odbył się 18 maja w Helu
Proszę gorąco o modlitwy, by Duch Najdroższego Ojca towarzyszył mej pracy duszpasterskiej.

Ks. Marian GUTOWSKI T. Chr.

Bruay-en-Artois (P-de-C), w czerwcu 1949 roku.

ODWIEDZINY KRAJU

pociągi bezpośrednie

PARYŻ — WARSZAWA

przez WROCLAW

JEDYNE OFICJALNE

POLSKIE

BIURO PODRÓŻY

„POLORBIS”

GRUPOWE WYJAZDY

2-ga i 3-cia klasa

po cenie Frs. 15.950 3-cią i Frs. 22.860 klasą 2-gą tam i spowrotem Paryż — Wrocław — Paryż (wraz z załatwieniem wiz tranzytowych i powrotnych).

Odjazd grup każdego tygodnia

Zapisy przyjmują:

Centrala: „POLORBIS” — 23, rue

Taitbout — Paris 9.

Oddziały: LILLE (Nord) — 39-bis,

rue de Tournai.

LENS (P. de C.) — 1, Av. de

Varsovie.

DENAIN — VALENCIENNES —

DOUAI (Nord), — BRUAY-en-

ARTOIS (P. de C.) — BRUXEL

LES (Belgia) — 10, rue de la

Chancellerie.

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU:

23, rue Taitbout, PARIS IX.

AGENCJA W LENS:

1, Av. de Varsovie, LENS (P-de-C)

Wkłady na książeczki oszczędnościowe. Rachunki czekowe. Bony kasowe. Pożyczki dla Kupców i Rzemieślników. Przekazy do Polski po korzystnym kursie. Sprzedaż złotych
Szczegółowe informacje na żądanie

„Apteczka domowa”

w paczce

„Amities Francaises”

ułatwiają wszystkim wysyłanie o dzimni i przyjaciółom w Bułgarii, na Węgrzech, w Polsce, Rumunii, Czechosłowacji i Jugostawii — paczek z lekami francuskimi, najbardziej potrzebnymi i najbardziej poszukiwanymi.

Po bliższe informacje pisać do:
C.T.C. — Chemicals Trading Co
31, rue Tronchet — Paris
Tel.: ANJou 55-90 et 45-19